Wydanie DE

Siedem groszy

CENA POJEDYNCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. | NIEDZIELA, 29 KWIETNIA 1934 | NR. 116

„Wróg społeczeństwa nr. 1"

John Dillinger — ofiara niesprawiedliwego wyroku

Nowy Jork, w kwietniu.

Rewolucja rooseveltowska w dziedzinie społecznej przyniosła m. in. **walkę z bandytyzmem, z gangsterami teroryzującymi Stany Zjednoczone.** Zdawało się, że na Al Capone'm i jego bandzie skończyły się rządy terroru podziemnego świata amerykańskiego. Ale oto wypłynął na widownię **następca Al Capone,** zbieg z więzienia w Indjana, młodzieniec 30-letni, syn spokojnego rolnika, **John Dillinger,** figurujący w kartotekach policyjnych, jako **„wróg społeczeństwa Nr. 1".**

Młodzieńcze lata

Dzieje upadku Johna Dillingera, stoczenia się na dno zbrodni, są niezwykłe: młody Dillinger, w przeciwieństwie do zwykłych gangsterów, rekrutujących się z pośród emigrantów z krajów południowej Europy, pochodzi ze starej **rodziny angielskiej, osiadłej od wielu generacji w stanie Indiana.** Ojciec jego, starzec 72-letni, prowadzi do dziś **własną farmę w miejscowości Mooresville.** W stanie Indiana istnieją liczne kolonje polskie, a nawet **miasto Warszawa** (Warsaw), założone przez osadników polskich w pobliżu południowego wybrzeża jeziora Michigan, niedaleko Chicago.

Dillinger stracił w dzieciństwie matkę i wychowywał się wraz z dwoma siostrami pod opieką macochy, którą — szczegół interesujący — uwielbiał. W szkole, do której uczęszczał, zdobył sobie imię, jako **świetny atleta.** W 19 roku życia wstąpił w związki małżeńskie z 16-letnią wybranką serca, którą poznał w czasie nauk szkolnych.



Na dachu największego drapacza chmur „Empire State Building", w Nowym Jorku urządzono wyścigi maleńkich samochodów.

Niezwykle surowy wyrok

W sąsiedztwie młodego Dillingera mieszkał pewien były więzień, nazwiskiem **Singleton. Przypadkowo zawarta znajomość z Singletonem, doprowadziła Dillingera na drogę występku:** W stanie podchmielonym, wspólnie z nim, Dillinger **obrabował jednego z kupców w rodzinnem swem mieście.** Nazajutrz zwierzył się przed ojcem ze swego postępku. Ojciec **polecił mu udać się do sheriffa (sędziego).** W kilka dni później, za swe pierwsze przestępstwo, **młody Dillinger skazany został na okrutną karę: 10 lat więzienia.** Jego towarzysz napadu, Singleton, skazany został **tylko na dwa lata.** Konsekwencje wyroku były opłakane dla Dillingera i jego rodziny. Dillinger stracił nietylko wolność, ale swą żonę, która niezwłocznie postarała się o rozwód, nie chcąc nosić nazwiska skazańca.

Dillinger zaprzysiągł zemstę społeczeństwu. W więzieniu wchodzi w kontakt **z najgorszymi kryminalistami. Postanawia wywrzeć swą zemstę na całej Ameryce za zbyt ostry wyrok, który zrujnował mu życie.** Zachowuje się burzliwie w więzieniu, organizuje bunty więźniów i usiłuje parukrotnie uciec z murów więziennych. **Po odsiedzeniu 8 lat w więzieniu centralnem w Indiana, wypuszczono Dillingera na wolność.** Powrócił na farmę ojcowską skruszony, odwiedził kupca, na którego przed 8 laty urządził napad, podziękował mu za przebaczenie winy (dzięki interwencji kupca, obniżono Dillingerowi karę z 10 na 8 lat) i rozpoczął uczęszczać na kazania do miejscowości kościółka kwakerów. Ludność miasteczka Mooresville była przekonaną, iż Dillinger, po odbytej karze, wszedł znowu na drogę uczciwego życia.

Ale skrucha Dillingera była tylko pozorna. W miesiąc po zwolnieniu z więzienia, **młody Dillinger urządza w biały dzień napad rabunkowy na posłańca bankowego i rozpoczyna serję rabunkowych napadów bandyckich na banki.** Nazwisko jego staje się **postrachem ludności w zamożnych stanach środkowego zachodu** (middle-westu) amerykańskiego. Pieniądze zrabowane posłańcowi i z kantorka lokalnego banku, otwierają Dillingerowi **drogę do podziemnego świata chicagowskiego.** Za zrabowane pieniądze zakupuje sobie Dillinger **karabiny maszynowe i amunicję** i przystępuje jako partner do **„gangu"** chicagowskiego.

W walce ze społeczeństwem

Pierwszym czynem Dillingera, po pasowaniu go na rycerza świata zbrodni, było **przemycenie broni do więzienia stanowego w Indiana, urządzenie napadu na więzienie, wypuszczenie na wolność 10 najgroźniejszych kryminalistów i uprowadzenie gubernatora Stanu Ohio, w celu wymuszenia okupu.** Dillinger obejmuje **przewodnictwo nad szajką kryminalistów i rozpoczyna wojnę ze społeczeństwem amerykańskiem.** Walka ma przebieg **dramatyczny.** Policja stanowa i federalna tropi gangsterów Dillingera dniem i nocą. Na obszarze 6 stanów odbywa się **krwawy pościg za bandytami, którzy poprzysięgli, wraz ze swym wodzem, zemstę społeczeństwu.**

Ludzie Dillingera wprowadzają wśrodkowym zachodzie **rządy teroru,** które **okropnością swą przerastają dotąd znane zbrodnie gangsterów amerykańskich.** Banda Dillingera urządza **krwawe napady na banki, rozbija kasy ogniotrwałe i stacza śmiertelne walki z posterunkami policyjnemi.** M. in. Dillinger urządza napad **na posterunek policji w Warszawie, w stanie Indiania, grasuje w stanie Ohio, Iowa, Dakota, Wisconsin** i wreszcie zostaje wraz z swemi ludźmi osaczony w przydrożnej karczmie **w miejscowości St. Paul, w stanie Minnesota.**

Rudowłosa przyjaciółka

Bandyci rozporządzają karabinami maszynowemi i zapasem amunicji. Przez cały dzień kryminaliści prażą ogniem policję, **kładą trupem 3 policjantów i** wreszcie, — jak w filmie, lub powieści Edgara Walacce'a — ostrzeliwując się gęsto, **uciekają z oblężonego domu w antach, na oczach policji.** Wśród bandytów znajduje się **czerwonowłosa przyjaciółka Dillingera,** klasyczny typ gangsterki. Piętnaście aut policyjnych, z naładowanemi karabinami maszynowemi, puściło się niezwłocznie w pogoń za uciekającymi opryszkami w stronę lasów nad brzegiem Mississippi. Po kilkugodzinnym pościgu, bandyci porzucili pokrwawione **auto i ratowali się ucieczką w lasy,** w stanie Wisconsin, stanowiącym przeważnie rezerwaty dla wymierających plemion czerwonoskórych Indjan. Kordon policji federalnej w sile **2.000 uzbrojonych w karabiny maszynowe, strzelby i rewolwery policjantów** otacza rozciągający się nad brzegami rzeki Mississippi las, w którym ukrywają się gangsterzy Dillingera.

W kraju czerwonoskórych

Od chwili rozpoczęcia seryj napadów na bank przez szajkę Dillingera padło wiele trupów i instytucje finansowe amerykańskie poniosły straty **na półtrzecia miljona dolarów,** to też policja federalna otrzymała z Waszyngtonu instrukcję, by **położyć trupem gangsterów i nie silić się na pochwycenie ich żywcem.** Tymczasem członkowie Dillingera znaleźli chwilowe schronienie w kraju czerwonoskórych Indjan, a ciężkie warunki atmosferyczne (zaśnieżone pola, brak dobrych dróg i połączeń telefonicznych na terenach zamieszkałych przez Indjan) utrudniają pościg za gangsterami. Wróg społeczeństwa Nr .1 i jego banda w trakcie ucieczki przed pościgiem policji, porzuciła **pół tuzina karabinów maszynowych, dużą ilość amunicji i pancerne kuszulki, chroniące bandę przed śmiertelnym postrzałem.** Możliwe przeto, że banda Dillingera skapituluje przed policją federalną. Śniegiem pokryte rezerwaty czerwonoskórych, położone zdala od centrów cywilizacji i karzącej ręki sprawiedliwości białego człowieka, okazać się mogą zawodnem schronieniem dla króla gangsterów amerykańskich, spadkobiercy Al Capone: **Johna Dillingera.**

Współczucie

Rysem niezmiernie charakterystycznym całej tej afery jest współczucie, jakie okazuje mnóstwo Amerykanów dla Dillingera, jako ofiary niesprawiedliwego wyroku, który sprowadził go na drogę występku i wytoczenia wojny społeczeństwu amerykańskiemu. Gangsteryzm amerykański wzbogacił się o jeszcze jeden typ: **wrogów społeczeństwa.**

Górnicy z kop. „Helena" interwenjują u Wojewody

W niedzielę wyrusza sztafeta na rowerach

W sytuacji strejkowej na kop. „Helena" nie zaszła żadna zmiana. Robotnicy siódmy dzień już przebywają w podziemiach, w liczbie 60.

Dotychczas ani władze administracyjne, ani też inspektorat pracy nie interwenjowały.

Po uwięzieniu przywódców klasowego związku górników pp. Łatkowskiego i Baumgartena, oraz trzech robotników, wczoraj aresztowano znowu cztery kobiety — żony robotników.

Aresztowani oskarżeni są z art. 154 k. k. o wywołanie strejku.

Strejkujący na powierzchni górnicy odbyli wczoraj zebranie, na którem postanowili, interwenjować u p. wojewody kieleckiego i w tym celu wysłać do Kielc sztafetę z siedmiu górników na rowerach, którzy wyjadą dziś rano.

Niedziela, 29 Kwietnia 1934	Dziś: Piotra m.
	Jutro: Katarzyny S.
	Wschód słońca: g. 4 m. 34
	Zachód: g. 19 m. 21
	Długość dnia: g. 14 m. 47

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

NIEDZIELA: g. 16 „Firma"; g. 20 „Towarzysz".

WTOREK: g. 20 „Rodzina".

CZWARTEK: g. 20 „Pani Chorążyna" (premjera).

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

RUDA ŚL.: piątek: g. 19 „Klub kawalerów" (dla bezrobotnych).

ORZESZE: poniedziałek: g. 19 „Klub kawalerów" (dla bezrobotnych).

LUBLINIEC: piątek: g. 20 „Firma".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Kajdany życia". Casino: „Rewizor". Colosseum: „Szpieg w masce". Palace: „Cyrk płonie". Rialto: „Powrót Sherlocka Holmesa". Union: „Piękny jest świat" i „100 m. miłości". Dębina: „Zatrute dusze" i „Salto Mortale".

SZOPIENICE. Helios: „Tajemnica ogrodu" i „Rok 1914".

KRÓL. HUTA. Apollo: „Baby" i „Życie jest piękne". Colosseum: „Dziewczę z krainy burz" i „Pat i Patachon jako kompozytorzy". Roxy: „Fortancerka" i „Przygody podróżników".

RYBNIK. Helios: „Noce portowe" i „Wiosenne burze".

RADJO:

PONIEDZIAŁEK, 30 KWIETNIA 1934 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7.40 Płyty. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.15 Reportaż z 1-go inauguracyjnego lotu pasażerskiego Warszawa — Berlin. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Zespół salonowy. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 13.00 Płyty. 13.30 D. c. reportażu z 1-go inaug. lotu pasaż. Warszawa — Berlin. 15.00 Cedula Giełdy w Katowicach. 15.20 „Strażak śląski". 15.35 Płyty. 15.50 Recital śpiewaczy. 16.10 Kurs elementarny języka francuskiego. 16.30 D. c. reportażu z 1-go inaug. lotu pasażerskiego Warszawa — Berlin. 17.00 Recital fortepianowy Aleksandra Brachockiego. 17.30 „Literatura Polska" p. t. „Mickiewicz" — odczyt II. 18.10 Piosenki góralskie i wojskowe. 18.50 Porady radjotechniczne. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.02 Muzyka lekka. 21.00 „Wiosna bezrobotnych w Buenos Aires". 21.15 II-gi koncert prof. Zbigniewa Drzewieckiego. 22.00 Płyty. 23.05—23.30 Muzyka taneczna.

— **KONCERT W KRÓL. HUCIE.** Miejski Komitet Lokalny Funduszu Pracy w Królewskiej Hucie urządza w niedzielę, dnia 29 IV. br. wielki koncert na rzecz bezrobotnych, w parku na Górze Redena. Początek o godz. 15. Przygrywać **będzie orkiestra 75 pułku piechoty.**

— **ZAGINĄŁ.** Niejaki Ceglarek, zamieszkały w Król. Hucie, przy ul. Mickiewicza 16 oddalił się przed kilkoma tygodniami z domu rodzicielskiego **i do tej pory nie powrócił.** (ok)

— **POD SAMOCHODEM.** Na ul. Piastowskiej w Król. Hucie najechany został onegdaj przez przejeżdżający tam samochód półciężarowy Śl. 10169 **rowerzysta Józef Dragon, zamieszkały w Król. Hucie.** Najechany odniósł poważniejsze okaleczenia. (ok)

— **TAK TO ZWYKLE BYWA...** Niejaka Władysława Jonkowiak, zamieszkała w Król. Hucie przy ul. 3. Maja 107 zameldowała policji, iż w miesiącu styczniu zapoznała się z rzeźnikiem **Henrykiem Łukowskm,** zamieszkałym również w Król. Hucie, z którym nawiązała stosunek miłosny. Ponieważ rzekomy narzeczony przyobiecał jej ożynek, Jankowiakówna wręczyła mu kwotę **1300 zł., jaką otrzymała w posagu od swej matki.** Za otrzymaną gotówkę oboje otworzyli skład rzeźnicki, jednakże na skutek rozrzutnego trybu życia Łukowskiego **pieniądze te utraciła.** Obecnie Łukowski grozi jej pobiciem, oraz **twierdzi, że z nią się nie ożeni.** (ok)

— **CHCIAŁ OSZUKAĆ P. K. O.** Dnia 26 bm. w południe przyszedł do Urzędu Pocztowego przy ul. Wolności w Król. Hucie nieznany osobnik, legitymując się jako **student Instytutu Gosp.** w Krakowie na **nazwisko Ciesielskiego Leonarda** z Krakowa i zamierzał podjąć na ks. P. K. O. **100 zł.** Kasjer pocztowy po przeglądnięciu stwierdził, że książeczka jest sfałszowana. Wymieniony osobnik zauważywszy to, pozostawił przy okienku kasy legitymację i zbiegł. Natychmiast zarządzony pościg nie dał pożądanego wyniku. Osobnik był wzrostu **około 170,** silnej budowy ciała, wyglądał na około 25 lat, ubrany był w szary płaszcz letni. Dalszy pościg zarządzono.

— **CHODZIŁ PO DENTYSTACH..** W połowie miesiaca marca br. przybył do mieszkania dentysty Brunona Kremeke w Król. Hucie przy ul. Wolności 30 nieznany osobnik, przedstawiając się za wyższego urzędnika wydziału zdrowia publicznego Śl. Urzędu Woj. i wyłudził od niego sumę **10 zł.** pod pozorem wystarania się o chorych z Kasy Chorych. W ten sam sposób zamierzał wyłudzić nieznajomy pewną sumę od dentysty **Kiełczeńskiego w Król. Hucie,** gdzie jednakże kombinacja się mu nie udała. W dniu 27 bm. zdołano przytrzymać tego osobnika, którym okazał się **Franciszek Przedaszek, zamieszkały w Król. Hucie** przy ul. Wandy 61. (ok)

— **SKAZANIE ZBOCZEŃCA.** Przed sądem okręgowym w Król. Hucie odpowiadał w ub. sobotę **21-letni Franciszek Buber, zamieszkały w Chorzowie,** któremu akt osk. zarzucał dopuszczanie się czynów lubieżnych na nieletnich dziewczynkach. Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Sąd zasądził osk. Bubera na karę **dwa i pół roku więzienia oraz utratę praw obywatelskich i honorowych na przeciąg 5 lat.** Surowy wymiar kary należy tłumaczyć tem, iż oskarżony karany był przed niedawnym czasem za podobne występki. (ok)

— **UJĘCIE WŁAMYWACZY.** W dniu 29 stycznia br. dokonano napadu bandyckiego na domostwo rolnika Pawła Laska **w Szerokiej, w powiecie Pszczyńskim.** Na skutek wszczętego przez domowników alarmu, bandyci **wycofali się, ostrzeliwując się gęsto.**

W związku z powyższem organy policyjne wszczęły energiczne dochodzenia, w czasie których zdołano onegdaj **ująć osobników, którzy dokonali napadu,** w osobach: niejakiego Augustyna Niemca, Erharda Hońkisa oraz Marjana i Romana Zielonków. Wszyscy przyznali się do zarzuconego im czynu. Za czyn ten odpowiadać oni będą w krótkim **czasie przed sądem.** (ok)

— **NARESZCIE.** W marcu br. niejaki Karol Bazgier, rzekomo kupiec z Katowic wyłudził podstępem od b. urzędnika kolejowego Franciszka Mikołajka w Rydułtowach, pow. Rybnik sumę 85 zł. Gdy po długim czasie Bazgier się nie zgłaszał, doniósł poszkodowany o wszystkiem policji, która wszczęła poszukiwania. Onegdaj sprytny wyłudzigrosz wpadł w ręce władz bezpieczeństwa, które wkrótce się przekonały, że oszust już był **dwukrotnie karany za podobne sprawki.** Bazgiera zatrzymano i wraz z doniesieniem odstawiono do Sądu Grodzkiego w Rybniku. (R)

— **WIEPRZOWINA.** W nocy z 26 na 27 bm. włamali się nieznani sprawcy zapomocą oderwania kłódki do lodowni rzeźnika Edwarda Fcjcika w Mszanie, pow. Rybnik, skąd skradli na szkodę Joanny Mazurkowej z Połomji **60 kg.** i na szkodę Ryszarda Mazurka **50 kg. mięsa wieprzowego.** Skradzony towar był urzędowo badany, lecz nie znakowany. Na podwórzu Fójcika stwierdzono ślady kół furmanki i kopyt końskich, co wskazuje, że **sprawcy** zajechali na miejsce czynu wozem, poczem się ulotnili w niewiadomym kierunku. (R)

— **STARA HISTORJA.** W ubiegłą środę przytrzymała straż graniczna na odcinku w Knurowie, pow. Rybnik dwóch osobników, którzy nielegalnie przekroczyli granicę z **Niemiec do Polski.** Są nimi 30-letni bezrobotny **Karol Zander** z Nowego Bytomia i ogrodnik Michał Neczaj z **Kulikowa,** pow. Żołkiew, Woj. Lwowskie. (R)

Prokurator żąda kary aresztu

dla ks. Donnersmarcka

Przed kilku dniami odbyła się w sądzie w Tarn. Górach rozprawa przeciwko ks. Donnersmarckowi, w wyniku której został on za zatrudnianie obcokrajowców bez zezwolenia władz skazany na grzywnę w wysokości 7 tys. zł. Przeciw temu wyrokowi wniósł odwołanie prokurator, domagając się kary aresztu.

Wielka kradzież w hotelu „Świerklaniec" w Rybniku

„Fachowcy" i „amatorzy" przed sądem

13 lipca 1932 r. przybył do Rybnika szofer Paweł Zimny z Chwałowic i spotkawszy swego znajomego Alojzego Erbsteina, ekspedjenta kupieckiego, przechadzał się z nim ulicami miasta, gdy wkrótce przyłączył się do nich Walter Skrzypek, który pełnił funkcję posługacza hotelowego w Hotelu **„Świerklaniec" w Rybniku.** Na zapytanie czy czasami nie wie o jakimś dobrym interesie, Skrzypek oznajmił, że można dokonać śmiałej i zupełnie **pewnej kradzieży w hotelu, w którym pracuje.** W tym czasie zamieszkiwał tymczasowo w „Hotelu Świerklaniec" kupiec **Wilczok,** ponieważ jego własny dom poddał gruntownej przebudowie. Skrzypek jako posługacz, wszedł poprzedniego dnia do pokoju wspomnianego kupca i po otwarciu wszystkich szuflad i przeszukaniu zakamarków przekonał się, że objekt ten nadaje się doskonale do kradzieży, o czem też powiadomił swych znajomych. Zimny wystarał się o wytrych, który dał Skrzypkowi, aby otworzył drzwi od złotodajnego apartamentu.

O umówionym czasie weszli do mieszkania Wilczoka Erbstein i Zimny, gdzie zabrali wszystko, co było wartościowego pod ręką, a mianowicie: **9 różnych zegarków, 700 mk. niemieckich, 380 złotych, 3500 marek w złocie i jednego złotego talara jubileuszowego,** poczem się ulotnili. W czasie dokonywania kradzieży, dzielny posługacz hotelowy pilnował, by nikt złodziejom w ich robocie **nie przeszkodził.** Po dokonaniu podziału, udał się Zimny okólną drogą do Chwałowic, gdzie po wtajemniczeniu w całą sprawę robotnika **Józefa Palengi,** przechował u niego różne rzeczy.

Wobec tego, **że nie mogli** z obawy na podejrzenie zamienić złotych monet w Rybniku, udał się Palenga do Bytomia i zamienił złoto na **złote polskie, za co otrzymał 150 zł.** wynagrodzenia. Następnie dał Zimny kilka zegarków na przechowanie niejakiemu **Rudziokowi,** a ten w Zabrzu po drugiej stronie kordonu zastawił **3 z wspomnianych za sumę 28 marek niem.** Inni sprawcy kupili sobie za pieniądze uzyskane z kradzieży różne mniej i więcej potrzebne rzeczy, **jak motocykl, radjo,** co wzbudziło zawiść **wśród współtowarzyszy no i podejrzenie policji.**

W ubiegły piątek odbyła się przeciw sprytnym rabusiom rozprawa karna przed Wydz. Sądu Okr. w Rybniku, gdzie wszyscy oskarżeni po długiem badaniu się przyznali **do winy.** Sąd po naradzie skazał Pawła Zimnego i Alojzego Erbsteina **po 1 roku więzienia,** darowując połowę kary na mocy amnestji, Waltera Skrzypka na 10 miesięcy więzienia z zaliczeniem połowy kary, Józefa Palenga i Henryka Rudzioka po 6 miesięcy więzienia, znosząc wykonanie kary również na mocy amnestji. (R)

Uczczenie zasług sędziwego kapłana

W Prandocinie pod Słomnikami pow. Miechowskiego, odbyła się podniosła uroczystość uczczenia 65-lecia pracy kapłańskiej ks. prałata **Wiadrowskiego,** uczestnika powstania styczniowego.

W uroczystości dostojnego jubilata, liczącego obecnie 87 lat, brała udział banderja Krakusów pod komendą naczelnika Bogdana Witkowskiego z Miechowa w liczbie **przeszło 100 koni,** tyleż kosynierów i liczna ludność w historycznych strojach krakowskich i miechowskich.

Po wygłoszeniu licznych przemówień o zasługach jubilata, ks. prałat ze łzami w oczach dziękował za pamięć i tak **głębokie uznanie.**

15-lecie P. Z. P.

P. Z. P. Polski Związek Pracowników Przemysłowych, Biurowych i Handlowych z siedzibą w Katowicach obchodzi w niedzielę, dnia 29 kwietnia 1934 r. **uroczystość poświęcenia sztandaru i 15-lecia swojego istnienia** w połączeniu ze zjazdem przedstawicieli.

Echa likwidacji oszukańczego banku

W związku z likwidacją Towarzystwa Bankowego w **Grodnie** z powodu uprawiania oszustwa przy pomocy rozsprzedaży dolarówek, wszelkie wydane upoważnienia przez wspomniane towarzystwo swym agentom, — **straciły swoją ważność,** a tem samem przyjmowanie zamówień na dolarówki, oraz kwot pieniężnych jest niedopuszczalne, wobec czego agentów, dalej działających w tym kierunku, należy oddawać w ręce władz policyjnych. (z)

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

REPERTUAR KIN.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Symfonja życia". Palace: „Legjon śmierci". Eden: „Królowa Krystyna".

BĘDZIN. Apollo: „Hotel Pension". Światowid: „Nie jestem aniołem". Nowości: „Nie będziesz kurtyzaną" i „Noc strachu".

DĄBROWA. Ars: „Kocha... lubi... szanuje...". Bajka: „Brat djabła".

ZAWIERCIE. Stella: „Jej królewska mość".

CZELADŹ. Czary: „Przybłęda" i „Bohater Arizony".

— **WŁAMANIE W NIWCE.** Wczorajszej nocy nieznani sprawcy dokonali włamania do sklepu **Izraela Blumensztajna w Niwce.** Wybitym w murze otworem dostali się do sklepu i skradli 120 par obuwia, narzędzia i pieniądze, łącznej wartości 1.200 zł.

— **SAMOBÓJSTWO W SOSNOWCU.** — W ub. piątek Szulc Julja, zam. w Sosnowcu, Pańska 7 w celu samobójczym napiła się amonjaku. Samobójczynię umieszczono w szpitalu.

— **JEDEN DOM — DWA PODATKI.** W tych dniach p. Jan Wróbel z Czeladzi otrzymał nakaz płatniczy na podatek ubezpieczenia budowli od ognia. P. Wróbel wymienioną nieruchomość sprzedał przed 10 laty. Komentarze zbyteczne...

— **UJĘCIE PRZEMYTNIKÓW.** W Czeladzi ujęto Jana Jasińskiego z Sosnowca i Mieczysława Kosterę z Czeladzi z 94 szt. przemyconych pomarańcz.

— **KRADZIEŻE.** P. Julji Zygmunt z Łagiszy skradziono z chlewa 12 kur i 4 gołębie, a p. Bogdanowi Grządzielowi z Sosnowca — rower.

Sól — zamiast kokainy

Dalszy ciąg oszukańczej afery w Rybniku

Wydział zam. Sądu Okr. w Rybniku rozpatrywał w ubiegły piątek sprawę karną przeciw **trójce znanych kombinatorów,** zamieszanych w aferę handlarzy narkotykami na terenie powiatu Rybnickiego. Na ławie oskarżonych zasiedli **Henryk Rudziok, Paweł Zimny** i jako nowa ofiara **Franciszek Lubczyk,** wszyscy z Chwałowic oraz krawiec Ignacy Bochenek z Jankowic.

Akt oskarżenia zarzucał Rudziokowi i Zimnemu, że w czerwcu ub. roku sprzedali Lubczykowi **5 słoików kokainy.** W czasie rozprawy jednak, dwaj pierwsi oskarżeni kategorycznie zaprzeczają, jakoby mieli ów **niebezpieczny towar sprzedać.** Twierdzą oni, że mieli zamiar kupić samochód i pożyczyli od Lubczyka **1.100 złotych,** a kokainę dali **jedynie na przechowanie.** Jako źródło pochodzenia narkotyku wskazują Rudziok i Zimny **Racibórz,** gdzie od niejakiego Smolkiego owe 5 słoików **kupili za cenę 1.500 zł.**

Lubczyk w swych zeznaniach z całą stanowczością twierdził, że rzeczywiście **pożyczył wspomnianym pieniądze na jakiś interes, a słoiki wziął na przechowanie,** lecz dowiedział się, że zawierają one **sól, a nie wymieniony narkotyk.** Gdy tylko dowiedział się o aresztowaniu Rudzioka i Zimnego, poszedł zaraz na policję i **słoiki oddał.** Bochenek natomiast, który rzekomo miał być dostawcą niebezpiecznego towaru, zeznał, że o niczem nic nie wie i najprawdopodobniej został „przypadkiem" w powyższą sprawę zamieszany. Sąd po przesłuchaniu szeregu świadków wydał wyrok, mocą którego zostali **skazani Zimny i Rudziok** za oszustwo **po 9 miesięcy więzienia,** Lubczyk za przechowanie rzekomej kokainy **na 2 tygodnie aresztu,** a Bochenka sąd uwolnił od winy i kary. Najwięcej pokrzywdzoną ofiarą w całej sprawie jest Lubczyk, który wpadłszy w ręce bezlitosnych macherów, nietylko pozbył się **pieniędzy,** ale jeszcze musi odsiedzieć **przykrą karę 2 tyg. więzienia,** za czyn aczkolwiek karygodny, popełniony jednak w nieświadomości konsekwencji tego kroku, kiego postępowania. (R)

Spadł do 40-metrowego szybu

Straszna śmierć bezrobotnego w Sosnowcu

W sobotę, na polach kolonii „Balbina“ pod Sosnowcem, miał miejsce straszny wypadek śmierci 33-letniego Ludwika Duszy, zam. we wsi Bór, gm. Niwka.

W chwili, gdy Dusza spuszczał się do 40 metrowego szybiku pękła linka i nieszczęśliwy runął całym ciężarem na dno przepaści.

Kiedy za chwilę koledzy zorganizowali pomoc, przekonali się, że Dusza uderzywszy o kamienne dno szybu, padł trupem na miejscu.

Trzeba dodać, że nazwisko tragicznie zmarłego związane jest nierozerwalnie z ohydnem zamordowaniem niejakiego Klocka, mieszkańca Dębowej Góry. Na tle nieporozumień osobistych Dusza zatłukł kijem sąsiada Klocka, a potem, chcąc upozorować napad, i konieczność obrony, rozpruł sobie nożem brzuch. Chociaż wina jego została udowodniona, przesiedział tylko rok w więzieniu.

W kilka dni po opuszczeniu więzienia, znalazł śmierć w szybie.

Mord na odpuście

i jego sądowy epilog

Mała wioska Niegowa w pow. Zawierciańskim była widownią krwawego zajścia, które skończyło się tragicznie. W czasie odpustu, kiedy wieś zapchana była okoliczną ludnością, powstała nagle bójka, a za chwilę przerażający okrzyk: „zamordowali człowieka“ poruszył tłumem.

Jak się okazało, bracia Piotr i Stanisław Flakowie, czując oddawna urazę do Alojzego Nowaka, na tle nieporozumień sąsiedzkich, spotkawszy go na odpuście, zaczepili, a w pewnej chwili rzucili się na niego i strasznym ciosem w serce, zamordowali. Nowak padł trupem na miejscu.

W sobotę mordercy odpowiadali przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu, który skazał Piotra na 6, a Stanisława na 5 lat więzienia, z pozbawieniem praw na lat 8.

Morderców z sali sądowej wprost odprowadzono do więzienia.

Wręczenie historycznego sztandaru dowódcy 75 p. p.

26 bm. delegacja b. żołnierzy I bytomskiego pułku, p. Strzelców pod przewodnictwem b. dowódcy 3 batalionu tego pułku, p. Bańczyka, wręczyła dowódcy 75 p. p. w Król. Hucie (dawny bytomski pułk strzelców) płk. Klaczyńskiemu historyczny frontowy sztandar 3 batalionu tego pułku z okresu wojny polsko-bolszewickiej w roku 1920.

Wręczenie nastąpiło w związku ze zbliżającą się rocznicą powstania pułku. Sztandar, utrzymany w dobrym stanie, ufundowany był w maju 1919 r. dla ochotników śląskich z bytomskiego pułku przez hr. Potocką z Parzymiechowa.

Urlopy turnusowe na kopalniach

W wyniku przeprowadzonej konferencji Komisarz Demob. zezwolił na wprowadzenie na kopalni „Anna“ turnusu dla 120 ludzi oraz na kopalni „Roemer“ dla 72 ludzi na okres do 3 miesięcy.

Aresztowanie „księdza“ starokatolickiego

Jak się dowiadujemy w ub. piątek został aresztowany b. pielęgniarz z Siemianowic Kostosz, wydawający się za księdza starokatolickiego. Aresztowanie Kostosza nastąpiło wskutek rozesłanych przez władze sądowe listów gończych. Kostosz ma do odbycia szereg kar za nieprawne noszenie szat duchownych, za bluźnierstwa i t. p. Pozatem przeciwko Kostoszowi wyznaczano już szereg razy rozprawę o nieprawne noszenie rewerendy. Rozprawa jednak się nie mogła odbyć, gdyż Kostosz od pewnego czasu się ukrywał przed władzami sądowemi. Pozatem Kostosz ma sprawę karną o nieprawne i bez urzędu Stanu Cywilnego udzielanie ślubów kościelnych i rozwodów małżeńskich. (s)

Niebezpieczna zabawa na torze kolejowym

W dniu 26 bm. o godz. 16,10 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek na stacji kolejowej Pawonków, pow. Lubliniec.

Na wolnym torze bocznym tejże stacji stał wózek kolejowy. Z tego skorzystały dzieci zawiadowcy stacji Franciszka Czionkusa oraz dzieci kolejarza Józefa Kusia z Pawonkowa i zaczęły się wozić tam i z powrotem. Nagle z dotychczas nieustalonego powodu wpadł 12 letni Marjan Czionkus pod koła, które przejechały mu prawą nogę.

Po udzieleniu nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, odwieziono go do szpitala w Lublińcu. (P. g.)

Konkurenci Monopolu Spirytusowego w Zagłębiu

Wykrycie wielkiej tajnej gorzelni w kolonji huty „Falva“

Do posterunku policji w Zgodzie pod Świętochłowicami doszła drogą konfidencjonalną wiadomość, jakoby w pewnem domostwie położonem na kolonji huty „Falwy“ znajdowała się dobrze zamaskowana tajna gorzelnia, wyrabiająca samogon. Na skutek takiej informacji organa policyjne roztoczyły nad wskazanem miejscem baczniejszą uwagę. W dniu 26 bm. w godzinach porannych otoczono podejrzany dom, zaś kilku posterunkowych udało się do wnętrza, gdzie przeprowadził szczegółową rewizję.

W czasie rewizji znaleziono w mieszkaniu niejakiego 28-letniego bezrobotnego Wilhelma Winklera dobrze urządzoną gorzelnię. Równocześnie znaleziono pewną ilość samogonu oraz około 50 kg. żyta przygotowanego do pędzenia alkoholu. Aparatura urządzona była w ten sposób, iż pomieścić mogła około 30 ltr. zacieru. Przeprowadzone w tej sprawie początkowe dochodzenia ustaliły, iż Winkler trudnił się pędzeniem samogonu od r. 1931. Będąc od dłuższego czasu bezrobotnym, wyszukał sobie w ten sposób dość intratne źródło. M. in. zdołano ustalić, że ten prymitywny fabrykant, zawsze dostarczał odpowiednią ilość wódki wszystkim rodzinom w okolicy, u których urządzano wesela.

Policja aresztowała równocześnie niejakiego Edmunda Świętka, zamieszkałego w Kochłowicach, który był pomocnikiem przytrzymanego Winklera.

Aparaturę skonfiskowała policja. (ok)

Tajemnicze „zaklęcia“ cyganek

i naiwne mieszkanki Pszczyny

Do komisarjatu policji w Pszczynie zgłosił się w ub. sobotę niejaki Jan Sosna z Pszczyny, ul. Mickiewicza i oświadczył, że do zamieszkałych w jego domu Agnieszki Loizy i jej siostry Marji, zgłosiły się dwie cyganki, które wymusiły od nich pieniądze, oraz nastraszyły samotne kobiety do tego stopnia, że nie chcą one o niczem powiedzieć ani słowa.

Policja wszczęła energiczne dochodzenia i w pobliskich lasach natknęła się na obóz cygański niejakiego Kwitkowskiego. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że do samotnych kobiet przybyły dwie cyganki, które im wróżyły, a następnie zażądały od nich 200 zł., które miały służyć do zaklęcia na cmentarzu i obiecywały, że pieniądze te wieczorem zwrócą. Oczywiście kilka wieczorów minęło, a cyganki nie oddały pieniędzy.

Mimo energicznych dochodzeń, sprawczyń dotychczas nie ujęto. Przeprowadzono szereg konfrontacyj, by ustalić nazwiska cyganek, jednak poszkodowane oświadczyły, że nikogo nie poznają, oraz, że nigdy nie powiedzą, które cyganki je nabrały. Na ten temat kobiety milczą jak grób. Boją się one bowiem zaklęcia, którego cyganki miały dokonać na cmentarzu. Dalsze dochodzenia prowadzi władze policyjne. (r

Śmiały napad bandycki w śródmieściu Dąbrowy

Sprawców zdołano ująć

W ub. piątek około godziny 16 na targu w Dąbrowie dokonano bezczelnie śmiałego napadu rabunkowego na kupca Szlamę Krewińskiego, zam. przy ul. Limanowskiego 36.

Wśród licznego tłumu kupujących, dwóch osobników napadło na Krewińskiego, przyczem w chwili gdy jeden powalił napadniętego, dusząc go rękami pod gardło, drugi usiłował mu wyciągnąć portfel z kilku tysiącami złotych.

Na miejscu zebrał się tłum, oraz ukazała się policja, która ujęła jednego z bandytów — Czesława Kasprzyka. Kolegę jego ujęto dopiero w nocy, w czasie obławy. Jest to Piotr Gadomski. Obydwaj zam. w Dąbrowie.

Wszechsłowiańska wystawa filatelistyczna w Katowicach

Otwarcie pierwszej wszechsłowiańskiej wystawy filatelistycznej w Katowicach odbędzie się 5 maja br

Trzeci wyrok sterylizacyjny na Śląsku Opolskim

36-letni Zaruba z Raciborza, z zawodu tkacz, stawał w tych dniach przed sądem karnym w Raciborzu, oskarżony jako notoryczny oszust ożenkowy. Zaruba zawarł znajomości z trzema służącemi, z każdą się zaręczał, każdej obiecał ożenek i od każdej nietylko wyłudził zaoszczędzone grosze, oraz co gorsza, pozostawił każdej pamiątkę swych zażyłych stosunków. Wreszcie wyszło szydło z worka i Zaruba stanął się przed trybunałem karnym. Zeznania świadków były dla oskarżonego druzgocące. Prokurator napiętnował oskarżonego jako notorycznego, zawodowego uwodziciela - oszusta ożenkowego, oraz niebezpieczne dla społeczeństwa indywiduum, które musi zostać unieszkodliwione. Domagał się dla podsądnego kary „cuchthauzowej“ 1 roku i 9 miesięcy i podporządkowanie ustawie sterylizacyjnej. Trybunał skazał zbrodniarza Zarubę na 1 rok i 9 mies. więzienia karnego, 5 lat utraty praw obywatelskich i przekazanie trybunałowi sterylizacyjnemu. Jest to trzeci wyrok sądu karnego w Raciborzu, skazujący zasądzonych na t. zw. „Sicherungsverwahrung“ t. j. zarządzenie i wykonanie na nim przymusowej sterylizacji.

Sensacyjna ucieczka międzynarodowego oszusta

ze szpitala w Katowicach

W tajemniczych okolicznościach zbiegł w nocy z piątku na sobotę więzień Jan Chomski, światowej sławy chochsztapler, który grasował już we wszystkich krajach Europy, w Stanach Zjednoczonych, w Argentynie, Brazylji i t. d. Specjalnością jego były oszustwa matrymonjalne.

Przed kilku dniami Chomski aresztowany został w Katowicach i odstawiony do więzienia śledczego. W więzieniu wykazało się, że aresztowany ma wrzody w żołądku i, gdy pewnego dnia dostał krwotoku, przetransportowany został do szpitala.

Mimo, że w szpitalu stale pilnował więźnia policjant, potrafił on zmylić czujność przedstawiciela władzy i zbiec w niewiadomym kierunku. Zbiegł on w ubraniu cywilnem, dotychczas nie udało się policji więźnia przytrzymać.

Ucieczka tego międzynarodowego oszusta wzbudziła na Górnym Śląsku wielkie zainteresowanie, to też w poniedziałek opiszemy dokładnie cały jego barwny życiorys. (s)

Rzekomy książę przed sądem w Katowicach

W ub. sobotę Sąd Apelacyjny w Katowicach rozpatrywał sprawę rzekomego księcia Lubeckiego, oskarżonego o oszustwo, za co w I instancji został on skazany na 8 miesięcy więzienia.

Sprawa ta została jednak odroczona z powodu późnej pory. (s)

Kolporterzy fałszywych pieniędzy przed sądem

W całem Zagłębiu pojawiły się fałszywe dwuzłotówki i to w takiej ilości i tak dobrze podrobione, że śledztwo wszczęte przez władze napotkało na ogromne przeszkody. Świadczyło to również o świetnej organizacji fałszerzy, którzy „pracowali“ bardzo sprawnie i ostrożnie.

Wreszcie jednak, policja zdołała ująć Józefę Cieślikową, lat 39 i Bronisława Kiemonę, lat 23 z Olkusza, którzy przyznali się do kolportażu falsyfikatów, wskazując na znaną rodzinę Karbowników z Dąbrowy, jako fabrykantów.

Na piątkowej rozprawie jednak stwierdzono, iż w tym wypadku Karbownikowie nie brali udziału w fałszerstwie, to też fabrykanci nie zostali ujawnieni.

Kolporterzy skazani zostali po 2 lata więzienia, z pozbawieniem praw na lat 3.

Kwiaty kradzione na cmentarzu

Sosnowiecka policja wpadła na ślad szajki złodziei kwiatów z cmentarza katolickiego, aresztując dwie członkinie bandy. Są to Marja Słupska, Kamienna 8 i Bronisława Cina, Czeladzka 17.

Banda ta nocami ograbiała groby z kwiatów, które w dniu następnym sprzedawano na ulicach przechodniom.

W sprawie tej prowadzone jest śledztwo, które prawdopodobnie doprowadzi do ujawnienia pozostałych członków bandy.

Należy więcej dbać o robotników

Przez inspekcję pracy ukarany został grzywną w wysokości 50 zł. szef oddziału walcowni huty „Pokój“ za nieprzeprowadzenie w hucie zabezpieczeń, gwarantujących bezpieczeństwo pracujących.

Otto vel Powelski skazany na 5 miesięcy więzienia

Wyrok w sprawie oszukańczej spółki z Mysłowic

W drugim dniu rozprawy przeciwko b. zarządowi Kasy Oszczędności i Pożyczek w Mysłowicach w osobach Otto vel Powelskiego zeznawali rzeczoznawcy. Rzeczoznawcy zeznali, że księgowość tam prowadzona była niestarannie i nieprzejrzyście, co musiało doprowadzić do zupełnej dezorganizacji i chaosu. Nie było tam żadnej kontroli i praca polegała na zaufaniu współpracownikom. Organizacja spółdzielni nie miała żadnych podstaw prawnych, a wobec niewłaściwego skonstruowania statutu zakrawało to na eksperyment ludzi, nieznających się na sprawach, które chcieli prowadzić.

Po naradzie sąd ogłosił wyrok, skazujący Otto na 5 miesięcy więzienia za lekkomyślną gospodarkę w spółdzielni, natomiast resztę oskarżonych uwolnił dla braku dowodów winy. Od tego wyroku wniósł prokurator odwołanie, wobec czego sprawę rozpatrzy ponownie Sąd Apelacyjny. (s)

NARZECZONA SKAZAŃCA

94)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.
Siostrzeniec księcia Beaufort i nieślubny syn króla Ludwika XV, Marceli Sarbonne skazany został przez księcia na galery w Tulonie. Tam wspólnie z towarzyszem niedoli Hieronimem Bernot, przebrani w mundury żołnierzy, próbują zbiec, jednakże łódź się przechyliła i obaj wraz z żoną Hieronima, Fernandą i córeczką Anitą, wpadli do morza. Tymczasem margrabina Pompadour, chcąc odnaleźć Marcelego, wezwała profosa Turogonela, który Marcelego transportował do Tulonu.

*

— Odprowadzacie transporty skazańców do Tulonu? — zapytała margrabina.

— Do usług pani margrabiny! — odpowiedział Turgonel grubym, silnym głosem.

— Czy kazano profosowi, żeby przyniósł spisy? — zwróciła się margrabina do Leona.

Paź odpowiedział potwierdzająco. Turgonel wydobył z kieszeni munduru wielki, zeszytowy akt. Leon wziął papiery od niego i podał margrabinie, która zaczęła je przeglądać.

— To jest lista więźniów z ostatniego transportu? — rzekła po niejakiej chwili. Chciałabym widzieć dawniejsze.

Turgonel miał je przy sobie i podał.

— Podczas jednego z ostatnich transportów, umarł jeden z więźniów? — pytała margrabina dalej. — Czy przypominacie sobie?

— Do usług pani margrabiny. Więzień... więzień... — zająkał się Turgonel, nie mogąc sobie przypomnieć nazwiska.

— Nazywał się Marceli Sarbonne? — dopomogła mu margrabina.

— Do usług pani margrabiny! — odetchnął Turgonel. — Tak się nazywał. Za nieposłuszeństwo i opór został zabity.

Margrabina mimowoli rzuciła ponurym wzrokiem na tego człowieka, który nie domyślał się nawet, że ten, o kim mówił, że ów Marceli Sarbonne był... synem króla.

Turgonel uważał swoją surowość i energję za bardzo zalecający przymiot, gdyż złożył swe zeznanie z pewną dumą.

— Profosie Turgonel, czy wiecie napewno, że ten, który w drodze za nieposłuszeństwo został zakłuty, nazywał się Marceli Sarbonne? — zapytała margrabina.

— Z największą pewnością, do usług pani margrabiny! — odpowiedział Turgonel. — W liście jest tak zapisany.

Margrabina rzuciła okiem na listę i przebiegła wzrokiem nazwiska.

— Co to jest? Szczególny przypadek! — rzekła nagle. — Znajduje się tu nazwisko Marceli Paronne... a tu Marceli Sarbonne. Szczególne podobieństwo nazwisk! Który z tych 2-ch więźniów zginął w drodze?

Turgonela to pytanie widocznie bardzo zmieszało, zwłaszcza, że wzrok margrabiny śledził go badawczo i niecierpliwie.

— Żądam waszej odpowiedzi, profosie! — rozkazała margrabina. — Kto zginął w drodze: Marceli Sarbonne, czy Marceli Paronne?

— Marceli Sarbonne, do usług pani margrabiny! — upewnił Turgonel na los szczęścia, nie mogąc sobie stanowczo przypomnieć.

— Zgadza się to rzeczywiście z ówczesnem podaniem i z listą, ale czy jesteście pewni, profosie, że wówczas co do nazwisk nie zaszła pomyłka?

— Marceli Sarbonne umarł w drodze, do usług pani margrabiny! — odpowiedział Turgonel. — A raczej został ukarany śmiercią.

— Ten Marceli Sarbonne stawiał wam opór, jak powiadacie? — mówiła margrabina dalej, składając listę. — Czy przed transportem nie otrzymaliście jakiego rozkazu w pałacu księcia Beaufort?

— Spotkała mnie wówczas ta łaska, do usług pani margrabiny.

— I czy nie księciu zawdzięczacie stopień porucznika?

— Łasce jaśnie oświeconego księcia, do usług pani margrabiny!

— Czy podczas audjencji książę nie wspomniał wam nazwiska Marcelego Sarbonne? — badała dalej margrabina, wstając.

Niespodziewanie wpadała jej w rękę potężna broń, za pomocą której mogła obalić znienawidzonego przeciwnika.

Turgonel nie rozumiał znaczenia tych pytań, potwierdził więc i to ostatnie.

— Spełnialiście więc zarazem życzenie księcia, profosie, gdyście kazali zabić więźnia Marcelego Sarbonne. Na dziś wiem dosyć. Sądzę, żeście się nie omylili co do osoby więźnia? Lista potwierdza wasze twierdzenie. Pamiętajcie dobrze, coście dziś przedemną zeznali.

Margrabina gestem dała znak Turgonelowi, że może się oddalić. Ten silny, surowy, zbydlęciały człowiek był dla niej tak wstrętnym, że mimowoli odetchnęła, gdy opuścił pokój w towarzystwie Leona.

— Ten człowiek zatem był twem narzędziem, książę! — rzekła margrabina. — Nie wystarczało ci to, żeś syna króla i twej siostry wysyłał jako więźnia na galery, ale jeszcze nająłeś mordercę, ażeby go usunął i znalazłeś go łatwo w tym profosie, którego za to zrobiłeś porucznikiem. Była to nowa zbrodnia, książę! A zdaje mi się, iż szereg ich jest już za długi. Jeżeli bowiem jest coś takiego, co cię może strącić i obalić, to z pewnością teraz. Zachodzi tylko kwestja, czy żyje syn królewski, czy też był nim rzeczywiście ów, którego ten kat zgładził, ażeby otrzymać szpadę oficerską. Młody muszkieter upewni mnie o tem! Drżyj, książę! Wiem, że walczysz ze mną o pierwszeństwo, o wyższość, ty wstrętny człowieku o nieprzyjemnem spojrzeniu, wiem, że szukasz sposobności, ażeby mnie usunąć, jak usunąłeś Serafinę Cavanac i jej syna... ale nie lękam się ciebie, nędzniku! Z zimną krwią obnażę cię z twej purpury, zerwę płaszcz książęcy z twych ramion i dam cię poznać takim, jakim jesteś, piekielnym potworem, który swą hańbę tak długo pokrywał blaskiem książęcym. Czas twój upłynął, Anatolu Beaufort!

Gdy hrabina Marsan i paź Leon powrócili do margrabiny, wybierała się ona z powrotem do Wersalu. Wielki jej, bogato złocony powóz dworski, zaprzężony w sześć wspaniałych koni zajechał i margrabina zeszła na dół. Zajęła miejsce z hrabiną wewnątrz powozu, paź Leon stanął na stopniu, a służący w bogatej liberji stanął również z tyłu karety.

W winiarniach i hotelach po ukończonych właśnie obfitych i zbytkownych obiadach zapijano wino i przechadzano się po bulwarach dla ochłodzenia się i zaczerpnięcia świeżego powietrza.

Kilku eleganckich panów, wziąwszy się pod ręce, nuciło melodję z nowej opery, gdy jeden z nich wskazał nagle na ławkę pod jednem z drzew bulwarowych.

— Tego się spytaj! — zawołał, śmiejąc się. — To nasz przyjaciel Narcyz Rameau, on się zna gruntownie na operach.

Panowie otoczyli człowieka, siedzącego na ławce w nędznej i obdartej odzieży. Narcyz, który niewiele na nich uważał, nawet nie uznał za stosowne powstać.

Oblegli go pytaniami i nieszczególnie dowcipnemi żartami, aż nagle Narcyz zerwał się i wskazał na nadjeżdżającą sześciokonną karetę.

— Patrzcie! Któż to tam jedzie?

— To kochanka króla, margrabina Pompadour! Rzeczywista władczyni Francji — odpowiedziano.

— Co?... To ta Pompadour, co rozrzuca miljony, ta Pompadour, którą naród przeklina? — zapytał Narcyz. — Nie chcę jej widzieć, pogardzam nią! Nienawidzę jej, bo jest nieszczęściem dla kraju i narodu!

— Czy słyszycie Narcyza! Nie chce patrzeć na wszechwładną margrabinę Pompadour! — zawołali otaczający go panowie.

— Kłaniać się jej nie chcę i nie mogę, bo ją przeklinam! — dodał jeszcze Narcyz, odwracając się. — Nie widziałem jej jeszcze nigdy i nie chcę jej widzieć!

Tymczasem powóz margrabiny zbliżył się. Musiała jechać nieco wolniej, bo na bulwarach krążyło bardzo wiele powozów.

Nagle margrabina wyprostowała się... wzrok jej osłupiał... Hrabina, która uważała na nią, spostrzegła, że przybliżyła głowę do okna powozu, wyjrzała szybko, a potem z okrzykiem głębokiej boleści upadła na poduszkę.

— Narcyz... w łachmanach... jeszcze w łachmanach... — wyszeptały mimowolnie jej usta.

Gwałtowna boleść wywołała kurcz serca i margrabina upadła zemdlona na poduszki powozu.

Aby nie zwracać uwagi publicznej, hrabina nie kazała zatrzymywać powozu, zawołała tylko na pazia Leona, że margrabina nagle zasłabła, i że trzeba wracać do Luwru.

Tłum się zgromadził, ażeby ujrzeć kochankę króla, wszechwładną margrabinę Pompadour, o której tyle mówiono i której tak zazdroszczono...

A ta, uchodząca za potężną i będąca przedmiotem zazdrości margrabina, leżała omdlała i słaba.

Przeniesiono margrabinę do jej apartamentów i natychmiast posłano po lekarza.

— Pani margrabina musiała doznać jakiegoś żywego wzruszenia! — odpowiedział, zapisując środki. — Jeżeli takie wzruszenia częściej powtarzać się będą, to mogą zabić panią margrabinę.

Nikt nie wiedział przyczyny tego gwałtownego wzruszenia, a nawet hrabina Marsan nie mogła sobie tego wytłumaczyć, ponieważ słów, które margrabina, mdlejąc, wymówiła, nie zrozumiała dokładnie.

Noc upłynęła bez pogorszenia się stanu chorej. Lekarze czuwali przy niej. Nad ranem sen był spokojny. Niebezpieczeństwo przeminęło, nie było się czego obawiać.

Gdy margrabina po kilku godzinach przebudziła się, była zupełnie zdrową, zostało tylko pewne osłabienie jeszcze.

Przypomniała sobie, co zaszło... Łzy stanęły jej w oczach... Będąc przez chwilę samą, płakała głośno... potem uniesiona gniewem, zacisnęła swe pięści.

— I ten Rameau, stryj biednego Narcyza, przywłaszczył sobie sumę, którą mu dałam! — zawołała. — Ten nędzny oszust zatrzymał sobie pieniądze, zamiast oddać je Narcyzowi? Wie o tem, że mu to ujdzie bezkarnie, ponieważ muszę mieć powody do niewyjawiania tej sprawy. O, złodziej nikczemny, oszust! Narcyz w łachmanach... w łachmanach!...

Gdy hrabina i lekarze powrócili do łoża chorej, zagrażało jej ciężkie niebezpieczeństwo recydywy... i nikt nie mógł domyśleć się przyczyny, nikt nie mógł pojąć, jakie myśli i wrażenia wyciskały łzy z oczu chłodno zwykle uśmiechającej się margrabiny.

Nazajutrz rano margrabina oświadczyła, że życzy sobie powrócić do Wersalu, a ponieważ lekarze widzieli, że na nic nie zdało stawiać oporu jej woli, przyzwolili na to żądanie.

W towarzystwie hrabiny i pazia margrabina opuściła Paryż i udała się do Wersalu, dokąd powóz jej przybył po południu.

Wróciwszy do swoich apartamentów, kazała wezwać natychmiast obecnego w zamku ministra, owego ponurego i zdecydowanego na wszystko człowieka, który w krótkim czasie w połączeniu z marszałkiem Belle-Isle zdołał nią zawładnąć.

Postąpiła naprzeciw wchodzącego ministra Machault d'Aronville z żywością i wzburzeniem.

— Mam dla pana ważne zlecenie, wykonaj je pan natychmiast! Idzie tu o ukaranie pospolitego oszusta, który nie mnie, ale pewnego biedaka okradł i oszukał, a to jest czyn szatański, bardziej, niż karygodny.

— Pani margrabina raczy mi powiedzieć nazwisko tego niegodziwca! — odpowiedział Machault.

— Wtrąć go pan do więzienia, tam niech rozpamiętywuje swoją winę! Nędznik ten nazywa się Rameau, dyrektor muzyki.

Machault ukłonił się i wyszedł.

Margrabina zaspokoiła swój gniew. Myśl, że oszust Rameau dostanie się do więzienia i nie będzie używać ukradzionych pieniędzy! — przejęła ją zadowoleniem.

LXIX.
KURJER MARGRABINY

Wiktor Delaborde jechał prędko, gdyż kilka razy zmieniał konia po drodze i znajdował się już w bliskości Tulonu, gdzie z rozkazu margrabiny, przy pomocy otrzymanych papierów miał uzyskać uwolnienie swego przyjaciela Marcelego.

Radość, jaką mu sprawiała ta myśl, nagliła go do coraz większego pośpiechu. Nareszcie miało mu się udać powrócić wolność cierpiącemu niewinnie.

Był to niepogodny dzień marcowy, gdy przybył nad wieczorem do małego miasteczka La Beausset. Z tego miejsca odległość wynosiła już tylko siedm do ośmiu mil. Ponieważ koń jego był zmęczony, a nie chciał w tem miejscu brać nowego, postanowił przez tę noc dać koniowi i sobie wypoczynek. Wyjechawszy nazajutrz rano, mógł około południa być w Tulonie i natychmiast udać się do komendanta galer.

Zajechał do wielkiego zajazdu, położonego na końcu miasta, oddał konia posługaczowi, który go zaprowadził do stajni i wszedł do izby gościnnej, aby się posilić. Jedząc i pijąc, rozmyślał, jak ma postąpić i postanowił nazajutrz, jak tylko się upewni, że Marceli jeszcze żyje, wysłać do Wersalu posłańca do margrabiny, ażeby jej bez wymienienia nazwiska oznajmił, że ten, którego szukał, został odnaleziony.

Tymczasem lekki, czterema końmi zaprzężony powóz podróżny zajechał do tegoż zajazdu.

Gość, który przybył o tak późnej godzinie, musiał być bardzo znakomitym, bo gospodarz i cała służba z największą gotowością pośpieszyli na jego przybycie.

Muszkieter nie zajmował się tem wcale, napełnił szklankę winem i wypił za szczęśliwe odnalezienie Marcelego.

Wtem gospodarz otworzył drzwi. Znakomity gość, za którym postępował służący z chytrą i przebiegłą twarzą, wszedł do izby.

Wiktor spojrzał na niego mimowolnie. Zdawało mu się, że widział już kiedyś w Wersalu tego pana w ciemnym płaszczu, że to więc musiał być jeden z panów dworskich, ale nazwiska sobie nie przypominał; usłyszał tylko, że gospodarz tytułował tego gościa „panem wicehrabią".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zbiorowe samobójstwo rodziny przemysłowca

Rodzice i córka otruci weronalem

Łódź, 28. 4.

Duże wrażenie wywołała wiadomość o zbiorowem samobójstwie rodziny znanego przemysłowca Damma. Rano zaalarmowano pogotowie ratunkowe, które przybyło do domu nr. 74 przy ul. Gdańskiej, gdzie dr. Juljusz Damm, lat 41, wraz z żoną swoją Dorą najpierw zatruli weronalem 11-letnią córkę, a następnie sami zażyli trucizny. Rodzinę Dammów w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala. Lekarze mają nadzieję utrzymania ich przy życiu.

Dr. Juljusz Damm jest właścicielem fabryki pończoch i uchodził w mieście za człowieka bogatego, w ostatnich jednak czasach odczuwał trudności finansowe.



— Przed sądem okręgowym w Nowym Targu odbyła się rozprawa przeciwko 17-tu oskarżonym, która stanowi epilog zaburzeń w Nowym Targu w dniu 24-go września 1933 r. Jak wiadomo, w dniu tym Stronnictwo Ludowe zwołało do Nowego Targu zgromadzenie, w którem wzięło udział przeszło 1,000 osób z okolicznych wsi. Tłum udał się pod gmach starostwa, wznosząc groźne okrzyki przeciwko staroście i policji i żądając zwolnienia osób, aresztowanych również za zaburzenia dnia poprzedniego. W czasie akcji policji doszło do bójki i kilku policjantów odniosło kontuzje. Jeden z patrolów policyjnych został napadnięty przez większą grupę podburzonych chłopów i w obronie własnej oddał kilka strzałów, raniąc cztery osoby. Jedna z nich zmarła w drodze do szpitala. W czasie rozpędzania manifestantów policja aresztowała kilkanście osób. Sąd wydał wyrok, skazując: Józefa Szewczyka na 8 miesięcy więzienia, Antoniego Koterbę na 6 miesięcy więzienia, Jana Macuszka na 5 miesięcy, Józefa Wincka na 2 miesiące więzienia, Anielę Urbanikową na 4 tygodnie aresztu, Anielę Wilczkową na 2 tygodnie aresztu. Skazanym kobietom zawieszono karę na 2 lata.

— Z Kairu donoszą, że wojska króla Ibn Sauda odniosły szereg zwycięstw nad wojskami Imama Jemenu. Głównodowodzący wojskami Jemenu został wzięty do niewoli. Wojska Ibn Sauda są dobrze uzbrojone i posiadają nawet auta pancerne. Król Ibn Saud zaproponował Imamowi Jemenu zawieszenie broni pod warunkiem wydania przywódców plemienia Idrissi. Na wypadek, gdyby Imam odrzucił powyższe warunki wojska Ibn Sauda zajmą cały Jemen.

— Policja w Bombaju strzelała ponownie do strejkujących, którzy napadali na robotników przędzalni bawełny, nie biorących udziału w strejku. Oddziały policyjne musiały wkroczyć do warsztatów i przy użyciu pałek gumowych uwolnić robotników, napadniętych przez uczestników strejku. Wielu strejkujących odniosło rany. Poturbowano również kilku policjantów.

Pościg za bandą Dillingera trwa

Banda została rozproszkowana

Z Nowego Jorku donoszą:

Pościg za bandą Dillingera, który jest prowadzony w stanach środkowo-zachodnich, trwa w dalszym ciągu. W Tucson w stanie Arizona silne oddziały policji przeszukały całą okolicę Gran Canyon. Z St. Paul (Minnesota) donoszą, że grasuje tam jeden z towarzyszy Dillingera Nelson. Podobno został on odcięty od reszty bandy i całkowicie osaczony. Inny towarzysz Dillingera Van Meter dokonał napadu na pewien kantor wymiany na przedmieściu Chicago i zbiegł prawdopodobnie w kierunku Kentucky. Zdaniem władz policyjnych, banda Dillingera została rozproszona, zaś sam Dillinger ukrywa się w stanie Indiana. Policja jest przekonana, że w najbliższej przyszłości Dillinger będzie schwytany, a jego banda zostanie zlikwidowana.

ZAMIESZKI W PARYŻU

na tle brutalności policjantów

Z Paryża donoszą:

Na bulwarze Sant Denis wybuchła bójka, która omal nie przybrała groźnych rozmiarów. Dwaj policjanci po bezskutecznych usiłowaniach rozdzielenia bijących się, użyli pałek gumowych. Wtedy jeden z przechodniów, sekretarz merostwa 10 obwodu, wygłosił podburzające przemówienie o brutalności policjantów. Tłum zajął groźną postawę w stosunku do policji, usiłując odbić aresztowanych. Jeden z policjantów wystrzelił w powietrze, wzywając w ten sposób na pomoc znajdujących się w pobliżu policjantów. Po chwilowem uspokojeniu tłum przybrał znowu groźną postawę przed apteką, w której opatrywano jednego z pobitych. W rezultacie tłum, liczący około 500 osób, zaczął ponownie demonstrować. Policjanci wezwali posiłki. Przybyło samochodami 60 policjantów, którzy tłum rozpędzili. Aresztowano 10 osób i po stwierdzeniu tożsamości wypuszczono je na wolność. Trzech policjantów w czasie utarczki odniosło rany.

Odlot wycieczki dziennikarskiej

do Berlina

Z Warszawy donoszą :

W sobotę o godz. 9,20 wystartował do Berlina samolot „Lufthansy", wiozący wycieczkę dziennikarzy polskich pod przewodnictwem red. Tadeusza Święcickiego. W wycieczce biorą udział: pp. Mieczysław Obarski (PAT), Kazimierz Nierzyński („Gazeta Polska"), Adam Romer („Czas"), K. Dunin-Kęplicz („I. K. C."), Jan Czarnocki („Kurjer Poranny"), Stanisław Strzetelski („A. B. C."), Kazimierz Okulicz („Kurjer Wileński"), prof. Zygmunt Łempicki („Kurjer Polski"), Adam Grzymała - Siedlecki („Kurjer Warszawski"), dr. Bertold Merwin („Express Poranny"), Stanisław Włodarkiewicz (wydział prasowy H. S. Z.). Dziennikarzom polskim towarzyszą przybyli wczoraj do Warszawy dr. Kueke z niemieckiego ministerstwa propagandy, dr. Faber z niemieckiego M. S. Z. oraz p. Scheliha z ramienia poselstwa niemieckiego w Warszawie. Na lotnisku wycieczkę żegnali: naczelnik wydziału prasowego M. S. Z. p. Wacław Przesmycki oraz w imieniu poselstwa niemieckiego attache prasowy hr. Huyn.

Z Berlina donoszą:

Nadburmistrz m. Berlina dr. Sahm podejmował w sobotę śniadaniem polską wycieczkę dziennikarzy. Śniadanie odbyło się w restauracji w dawnej wieży radjowej na wysokości 100 mtr. nad poziomem miasta. Wieża ta znajduje się na terenie wystawy pod hasłem „Deutsches Volk, Deutsche Arbeit".

Podczas śniadania wygłosił nadburmistrz Sahm toast na cześć gości polskich, oświadczając m. in., że wycieczka dzisiejsza nabiera szczególnego znaczenia na tle deklaracji polsko-niemieckiej i wyraził przekonanie, iż oczekiwania narodu niemieckiego, związane z tym aktem państwowym, zostaną w pełni zrealizowane. Na toast odpowiedział szef wydziału prasowego w Prezydjum Rady Ministrów p. Święcicki, zapewniając, iż praca narodu niemieckiego budzi w narodzie polskim wielki szacunek i dziękując za przyjęcie. Po śniadaniu goście zwiedzili wystawę, przedstawiającą całokształt rozwoju gospodarczego i kulturalnego.

Awanse urzędników

Z Warszawy donoszą:

Prace nad zestawieniem liczby awansów urzędniczych zostały już ukończone. Awansowanych będzie ogółem około 15.000 urzędników, w tem około 6.000 z administracji ogólnej i około 9.000 z pośród pracowników przedsiębiorstw państwowych i policji śląskiej. — Awanse obejmują urzędników od IV kategorji w dół.

Akcja obniżki cen

we Włoszech

Z Rzymu donoszą:

Akcja rządu w kierunku obniżania cen artykułów pierwszej potrzeby, przeprowadzana jest z wielką bezwzględnością. W Palermo zarządzono zamknięcie 90 sklepów żywnościowych, których właściciele sprzeciwiali się zarządzonej obniżce cen. O podobnych zarządzeniach donoszą także z innych miejscowości Włoch.

Czwarte małżeństwo

prof. Woronowa

Z Paryża donoszą:

Prasa francuska żywo interesuje się małżeństwem prof. Woronowa; 68-letni uczony wziął ślub w Bukareszcie z 28-letnią Austrjaczką p. Schwach. Jest to czwarty związek małżeński prof. Woronowa, który, jak zapewniają lekarze francuscy, jest w pełni sił. Na zapytanie, czy Woronow dokonał na sobie operacji odmładzającej, jego przyjaciel, znany chirurg Dartige, zaznaczył, że w tym wieku wydaje mu się niemożliwe przeprowadzenie podobnej operacji.

Apelacyjny proces

rumuńskich spiskowców

Z Bukaresztu donoszą:

W sobotę przed Wojskowym Trybunałem Apelacyjnym rozpoczął się proces 13 osób skazanych przez sąd wojenny na 10 lat więzienia za udział w sprzysiężeniu antyrządowem. Obrona zgłosiła wniosek o odroczenie rozprawy celem lepszego przygotowania materjału. Wniosek został odrzucony. Wyrok ma zapaść w sobotę w nocy.

Generał - buntownik

na wolności

Z Gibraltaru donoszą, że przybył tam generał Sanjurjo, który był za udział w powstaniu w sierpniu 1932 r. skazany na dożywotnie więzienie. Wobec uchwalenia przez Kortezy hiszpańskie ustawy o amnestji więźniów politycznych, gen. Sanjurjo został wypuszczony z twierdzy Santa Catalina koło Kadyksu. Generał zamierza w najbliższym czasie udać się do Lizbony, gdzie się osiedli na stałe. Jak wiadomo, gen. Sanjurjo, który odznaczył się w walkach w Maroku był jednym z twórców republiki hiszpańskiej, lecz następnie pokłóciwszy się z przywódcami republikańskimi, a w pierwszym rzędzie z byłym premierem Azaną, wziął udział w spisku antyrządowym.

TU WYCIĄĆ!

Humor

NA CMENTARZU.

— O! i pan Igiełkiewicz tutaj? A czyjże to grób pan odwiedza?

Igiełkiewicz, krawiec, w odpowiedzi:

— Moich byłych klientów. Jest ich tu ze stu. Chodzę i obliczam, jaką to chałupę mógłbym sobie dziś kupić, gdyby mnie byli nieboszczyki nie pozarywały.

SWÓJ DO SWEGO.

Lekarz do pacjenta:

— Więc co panu brakuje?

Pacjent: — Pan to powinien wiedzieć, przecież jest to pański zawód!

Lekarz: — W takim razie niech pan idzie do weterynarza, on stawia djagnozę bez pytania pacjentów.

NA KOMISJI POBOROWEJ.

Za stołem nakrytem czerwonem suknem siedzi doktór, pułkownik i generał.

— Aleksiej Nikoforow!

— Jestem.

— Wykształcenie macie?

— Tak, wyższe.

— A średnie też macie?

— 184 —

Po ślubie postanawiał żyć podobnie jak teraz, ale już nie zdradzać jej potajemnie, lecz jawnie, by ją tembardziej upokorzyć.

Czyniąc tak chwalebne postanowienia, wstał wreszcie z krzesła i udał się do swej sypialni, by się ubrać, nie dlatego, by Lila na niego nie czekała, lecz że sam poczuł głód.

Otworzył właśnie szafę, by wyjąć z niej ubranie, gdy nagle rozległ się dzwonek telefonu.

Wolecki zmarszczył brwi. To zapewne Lila, nie mogąc się doczekać na niego, wzywa go, by przyszedł wreszcie.

Podszedł z niechęcią do telefonu, mając na ustach szorstkie słowa odprawy.

Nie wypowiedział ich jednak. Na dźwięk głosu, który usłyszał, zachmurzona z początku jego twarz przybrała wyraz zdziwienia, potem skamieniała w przestrachu.

Im dłużej słuchał, tem większe było jego przerażenie. Pobladł śmiertelnie i zaczął drżeć na całem ciele.

Nie Lila bowiem telefonowała do niego, ale... Sydonja. A słowa jej dźwięczały mu w uszach niby trąby sądu ostatecznego.

— Wszystko stracone! Jeżeli pan nie chce zostać aresztowanym, niech ucieka jak najspieszniej. Mąż mój jest właśnie w drodze do adwokata!

Wolecki opuścił słuchawkę z głośnym jękiem. Na czole jego perliły się krople potu. Ostrzeżenie jego współwinnej nie pozwoliło mu wątpić, że był zgubionym.

Cios ten uderzył w niego tak niespodziewanie, że w pierwszej chwili nie wiedział, co się z nim

— 181 —

— Uważam to za wykluczone, — rzekł Janusz. — Mówiłem o tem tylko z żoną, będzie temu zaledwie pół godziny.

— W takim razie zarządzimy natychmiastowe aresztowanie Woleckiego. Dam znać policji, a jeżeli pan sobie życzy, to może się przyłączyć do ajentów i być obecnym.

Janusz skłonił się lekko.

— Skorzystam chętnie z pozwolenia, — rzekł, — gdyż mam nadzieję, że Wolecki przerażony niespodziewanem aresztowaniem, złoży zaraz zeznanie. A pojmuje pan chyba, jak bardzo mi zależy, w uzyskaniu pewności jak najspieszniej.

Adwokat kazawszy odejść obu kobietom, przystąpił do telefonu i udzielił policji potrzebnych wskazówek.

W niespełna dziesięć minut potem przed budynek sądowy zajechał automobil, z którego wysiadło czterech ajentów z inspektorem na czele.

Adwokat objaśnił ajentom całą sprawę i przykazał im nie spuszczać z oczu Woleckiego, a w szczególności uważać, by nie popełnił samobójstwa.

Janusza opanowało łatwo zrozumiałe zdenerwowanie. Osiągnęło ono punkt kulminacyjny gdy się znalazł wraz z ajentami w automobilu.

Ażeby nie zwracać niepotrzebnie uwagi na siebie, inspektor kazał zatrzymać wóz w pewnej odległości od domu Woleckiego. Resztę drogi odbyli piechotą.

Gdy się znaleźli pod domem inspektor polecił dwom ajentom pozostać przy bramie i przyglądać się bacznie każdemu wchodzącemu i wychodzącemu



W cztery oczy

Życie — to plac boju

— MĘŻATKA Z KOL. Życie człowieka jest placem boju, boju o egzystencję, o szczęście, o zadowolenie materjalne i moralne. Człowiek, który wycofuje się z tego placu boju, musi się uważać za pokonanego, staje się bezradny, jak zbłąkany wędrowiec na rozdrożu, traci cel w życiu. Nie należy więc tracić nadziei i ciągle walczyć, gdyż człowiek, który ma wolę, wszystko pokona. Jeśli Pani tak długo zmaga się z życiem i jego przeciwnościami, to jest to dowodem, że ma Pani wolę, która jednak obecnie traci. Należy więc zebrać wszystkie swe siły i podjąć walkę na nowo, ze zdwojoną energją.

Nie moją rzeczą jest sądzić cudze winy, jednakże muszę stwierdzić, że jest tu również cząstka Pani winy. Opuszczenie męża na pewien czas nie mogło wywrzeć dodatniego wpływu na Wasze pożycie, raczej mogło pogłębić przepaść, jaka Was dzieli. Nie biorę męża w obronę, przeciwnie, stwierdzam, że jest człowiekiem złym, nieuczciwym i brutalnym, nie mniej jednak nie powinna Pani przesądzać sprawy i uważać, że jedynem wyjściem z sytuacji jest rozwód. Mimo wszystko winna mu Pani okazywać przywiązanie i miłość, albowiem tylko miłością wypleni Pani z męża zło. Pozatem dobrze byłoby, gdyby Pani zwołała radę rodzinną, któraby tę sprawę poruszyła, wgłębiła się w nią i zbadała przyczynę tego rozdźwięku. W pierwszym rzędzie należy się starać usunąć przyczynę zła, a zło samo wtedy zniknie. Być może, że dojdziecie do porozumienia, że rodzina wytknie mu błędy, które on wreszcie pozna i naprawi sie. Tak, czy owak, winna Pani wykorzystać wszelkie środki i drogi, wiodące do porozumienia, a dopiero wtedy, gdy wszystkie one zawiodą, trzeba się będzie zwrócić na drogę sądową.

Fundament prawego charakteru

— P. ZENON K. Z SOSNOWCA. Panie Zenonie! Słowność względem siebie i względem drugich, jest fundamentem każdego prawego charakteru, dlatego też nie powinien Pan poważnie myśleć nad tem, jakby się „wykręcić sianem". Jeśli Pan wogóle zerwie z tą kobietą, to nie wiele Pan ucierpi na opinji, z którą zresztą — mam wrażenie — niezbyt się Pan liczy. Gorzej jest jednak z tą biedną i bezradną kobietą, która stanie się przedmiotem plotek i złośliwych uwag wszystkiem się interesujących i wszystko na swój sposób komentujących sąsiadek. Jeżeli jednak doszedł Pan teraz do przekonania, że jej Pan nie kocha, że nie mógłby Pan z nią być szczęśliwy, to trudno. Nie może Pan przecież zawiązywać życia sobie i jej. Szkoda tylko, że nie przekonał się Pan o tem wcześniej. Byłby jej Pan zaoszczędził przykrości. Jeżeli jednak tak długo łudził ją Pan nadzieją małżeństwa, to niechżesz Pan obecnie postąpi, jak człowiek uczciwy, niech Pan ma odwagę powiedzieć jej prawdę w oczy. Niech Pan uda się do niej, przeprosi za zawód i wytłumaczy powody, dla których nie może Pan dotrzymać słowa. Będzie Pan miał choć trochę spokojne sumienie i nie będzie się Pan musiał przed nią kryć, jak przestępca kryminalny przed policjantem. Wierzę, że będzie to dla Pana nauką na przyszłość, że więcej nie zrobi Pan czegoś podobnego, albowiem z kobiety biednej i słabej nie wolno jest robić przedmiotu swych sercowych doświadczeń.

• • •

— SZCZEPAN P. Niech Pan do tej pani napisze list i wszystko jej wyzna. Nazwiska swego może Pan nie podawać, a ograniczyć się jedynie do opisu afrontu, jaki Pana wtedy spotkał. Ona będzie niewątpliwie wiedziała, że to chodzi o Pana i odpisze tak, albo tak. Choćby Pan nawet otrzymał przykrą odpowiedź (oczywiście poste-restante), to jeszcze to będzie lepsze, niż ta ciągła i dręcząca niepewność.

— STĘSKNIONA CECYLJA. Niestety, tym razem muszę już Pani odmówić ze względów zasadniczych. Ir.—ski

O niższą cenę zapałek

Pudełko zapałek nie powinno kosztować więcej niż 8 groszy

W naszych warunkach zapałki są zbyt drogie. Wiele już przytaczano przykładów na ten temat: — od dzielenia jednej zapałki na dwoje po wsiach kresowych, aż do olbrzymiego rozpowszechnienia się niestemplowanych zapalniczek różnych typów, nietylko takich, jakich używają głównie palacze tytoniu, lecz również innych, jak n. p. specjalnych zapalniczek do kuchen gazowych. W ten sposób samo życie obchodzi zbyt wielkie zapory, jakie stawia mu się wpoprzek; taka już jest mechanika rzeczy.

Ostatnio jedno z pism warszawskich rozpoczęło drogą ankiety wśród swych czytelników kampanję przeciwko nadmiernej cenie zapałek, która — jak wiadomo — podwyższona została w 1930 r. w związku z zaciągnięciem wówczas nowej pożyczki zapałczanej przez rząd. Kampanja ta jest całkowicie słuszna i uzasadniona, a tem ciekawsza, że szybko doczekała się ona odpowiedzi od strony zainteresowanej, t. j. Spółki Akcyjnej do Eksploatacji Monopolu Zapałczanego w Polsce. Odpowiedź ta ukazała się oczywiście w innem piśmie warszawskiem, bardzo usłużnem we wszystkich tego rodzaju sprawach.

Nie można zaprzeczyć, że argumenty Spółki Akcyjnej do Eksploatacji Monopolu Zapałczanego w Polsce są bardzo interesujące i że one właśnie dają nam w ręce materjał, stwierdzający, iż obniżka ceny zapałek jest nietylko możliwa, lecz bardzo łatwa do przeprowadzenia.

Przytoczono więc kalkulację kosztów pudełka zapałek, która przedstawia się następująco: — podatek państwowy bezpośredni i scalony podatek obrotowy obciążają pudełko zapałek sumą 3,867 gr., wysokie koszta amortyzacji — 1.580 gr., koszty fracałtów — 0.120 gr., różnica zaś między ceną w detalu a ceną fabryczną wynosi 1.460 gr., tak, że na pokrycie kosztów produkcji pudełka zapałek wypada 2,973 gr. Kalkulacja ta jest podobno „ustalona przez Rząd, jako wynik ścisłej analizy cen kosztów, związanych z opodatkowaniem i amortyzacją zaciągniętej pożyczki i z fabrykacją zapałek".

Pozatem w argumentacji Spółki znajdujemy dwa inne ciekawe momenty. Po pierwsze powołanie się na mowę ministra Matuszewskiego, w styczniu 1931 r. w Sejmie, który wówczas jako minister Skarbu uzasadniał umowę pożyczkową, a wraz z nią podwyżkę ceny zapałek, stwierdzając, że: —

> „Najważniejszy zarzut, — zarzut wysuwany z największym naciskiem, dlatego może, że najłatwiej znajdzie echo, jest to podwyżka ceny zapałek. Rozważmy tę sprawę zupełnie objektywnie. Jest rzeczą jasną, że z chwilą, kiedy się pożyczkę zaciąga, to trzeba ją zwracać i trzeba płacić od niej oprocentowanie. W istocie powstaje zagadnienie tylko takie, kto ma ponosić obciążenie z tego tytułu wynikłe. Czy należy je przerzucić na konsumenta zapałek, czy też należy obciążyć innych płatników, ogół płatników podatkowych".

Drugim ważnym momentem, jest kategoryczne stwierdzenie, że „zgodnie z umową dzierżawną, amortyzacja i procenty od pożyczki miały być płatne w dolarach złotych, z powodu zaś spadku dolara i uchylenia klauzuli co do dolarów w złocie, — wypłaty te uskuteczniа się w dolarach papierowych"; — zauważyć musimy, że nieosobowy zwrot „uskuteczniа się" dotyczy tutaj regulowania przez rząd zobowiązań z tytułu pożyczki zapałczanej.

Można więc na tej podstawie ustalić: Opłaty skarbowe od pudełka zapałek zostały skalkulowane na podstawie dolara złotego, ze względu na odsetki i raty pożyczki, które obecnie płaci się je w dolarach papierowych, czyli prawie o połowę mniej; natomiast opłat skarbowych od zapałek nie obniżono. Z drugiej strony stwierdził w przytoczonem powyżej przemówieniu minister Matuszewski, że podwyżka ceny zapałek jest przerzuceniem kosztów na konsumentów. Obecnie koszty procentów i amortyzowania tej pożyczki pokaźnie zmalały i wysokie obciążenie zapałek opłatami na rzecz Skarbu w tej wysokości, w jakiej istnieje ono dziś, nie ma usprawiedliwienia. Z drugiej strony, gdyby dobrze poszukać, znalazłyby się w kosztach Spółki Akcyjnej do Eksploatacji Monopolu Zapałczanego w Polsce takie pozycje, które możnaby zmniejszyć pod kątem ceny zapałek. W ten sposób nietrudno byłoby, zejść do ceny 8 groszy za pudełko, ponieważ prawie dwa grosze dałaby proporcjonalna do spadku dolara obniżka obciążenia na rzecz Skarbu. (y-y)

TU WYCIĄĆ!

— 182 —

z niej, poczem z pozostałymi ajentami i Januszem wszedł na schody, prowadzące do mieszkania Woleckiej.

— — — — — — — — — — — — —

Wolecki, który jak zwykle zbudził się około południa, nie przeczuwał zupełnie grożącego mu niebezpieczeństwa.

Do domu wrócił dopiero nad ranem. Ponieważ teraz nie brakowało mu pieniędzy, spędzał noce na hulankach, żegnając się z kawalerskim stanem.

Ach! to przeklęte małżeństwo!

Ileż razy już złorzeczył mu, odkąd idąc nie za popędem serca, ale stosując się do nieodwołalnej konieczności, zaręczył się z Lilą.

Nie kochał jej nigdy. Przelotny, zmysłowy pociąg, jaki go pchnął w jej ramiona dawno już minął.

Teraz nienawidził jej prawie. Zaręczyny jego wzbudziły w kołach arystokracji, w których przestawał, wielkie zdumienie. Kilku jego dawniejszych przyjaciół, którzy pamiętali Lilę z baru „Excelsior", odsunęło się nawet od niego.

Jeżeli już miał się ożenić, to lepiej, żeby był dalej starał się o względy Olgi.

Na samą myśl o niej, krew uderzała mu do głowy. Nie dlatego, aby czuł do niej miłość, — bo do tego czystego i świętego uczucia Wolecki nie był zdolny — ale samo wspomnienie jej oczu, rozpalało mu zmysły.

Przytem małżeństwo to byłoby dla niego ratunkiem. Przecież gdyby Olga została jego żoną, nie mogłaby oskarżyć go o krzywoprzysięstwo. Musiałaby mu przebaczyć, zwłaszcza, że przez małżeństwo z nim honor jej zostałby uratowany.

— 183 —

Uderzył się dłonią w czoło, zły, że nie wykorzystał dla swoich celów rozpaczliwego położenia, w jakiem się Olga znalazła po rozwodzie.

Teraz było jednak zapóźno na żale. Nie zobaczy już zapewne Olgi. Kto wie, gdzie obecnie przebywa.

Wolecki wstał z krzesła ziewając i podszedł do biurka, na którem leżał list, który przyszedł doń rano.

Pochodził on od rudowłosej Loli, ślicznej tancerki, z którą poznał się niedawno i która mu się ogromnie podobała.

Zapytywała go w liście, czy przyjdzie na mały bal maskowy, który urządza dzisiaj wieczorem u siebie, oraz prosiła go o przysłanie jej indyjskiego szala, który przywiózł ze sobą z podróży. Potrzebny był jej do uzupełnienia kostjumu.

Wolecki spojrzał na zegarek. Minęła już pierwsza godzina. Udał się do bocznego pokoju i wyjął z jednego z kufrów szal, a napisawszy na liście kilka słów, kazał go zanieść wraz z szalem służącemu.

Gdy się służący oddalił, Wolecki położył się znowu na sofie.

Powinien się był właśnie ubierać, by się udać do Lili, która na niego czekała. Dzisiaj jednak czuł do niej dziwną niechęć i nie pragnął jej wcale ujrzeć.

Nie przeczuwała ona oczywiście, że narzeczony zdradza ją już teraz. Woleckiemu tymczasem sprawiało złośliwą przyjemność mścić się na niej w ten sposób za przymus jaki na nim wywarła.

Humor

W TEATRZE.

W krzesłach siedzi pewien starszy pan i z uwagą przygląda się widowisku. Za nim usiadła jakaś młoda para i nie przestaje rozmawiać.

— Panie, przecież ja nic nie słyszę! — mówi starszy pan.

— A co pana, do pioruna, obchodzi, o czem ja mówię z moją narzeczoną.

RACJA.

Hakmacherowi umarła żona. Po pogrzebie doktór przysyła rachunek za wizyty. Wdowiec zdenerwowany udaje się do lekarza:

— Przepraszam pana, czy pan doktór uzdrowił moją żonę?

— Nie — odpowiada lekarz.

— A czy pan ją uśmiercił?

— Nie.

— No to więc za co ja mam do cholery panu płacić?

W ZOOLOGU.

— Czy to możliwe, mężusiu? Żyrafa ma rzeczywiście język 45 cm. długości?

— No to chyba jej tego nie zazdrościsz.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

IFC. Katowice wykluczony od mistrzostw

Przeciw bójkom i awanturom na boiskach śląskich

Głośne wypadki na meczu IFC — „Śląsk" w dniu 22 bm. na boisku „Słovianu" znalazły swój epilog na ostatniem posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny SOZPN. w ub. czwartek, który zajmował się obszernie wypadkami na podstawie nadesłanego sprawozdania sędziego oraz specjalnego obserwatora na powyższych zawodach p. Biniaska. W wyniku obrad uchwalono:

1) **wykluczyć klub IFC. Katowice z dalszych rozgrywek o mistrzostwo Ligi Śl. na przeciąg II serji mistrzostw,** ukarać gracza **Goerlitza Alfreda z IFC dożywotnią dyskwalifikacją za umyślny ciężki uraz cielesny** (stwierdzony przez lekarza) przeciwnika, zdyskwalifikować kapitana drużyny I. F. C. **Goerlitza Emila na przeciąg 6 miesiecy** za dopuszczenie do brutalnej gry swojej drużyny; zdyskwalifikować gracza **Binioka Kurta** z IFC. na przeciąg jednego roku za znieważenie jednej osoby z publiczności, ukarać I. F. C. **grzywną w wysokości 100 zł.** za niedotrzymanie porządku na boisku.

Sprawa pobicia sędziego poruszona będzie oddzielnie po ujawnieniu sprawcy.

Na marginesie powyższej uchwały należy zaznaczyć, że prasa niemiecka komentuje to wszystko na swój sposób, przyczem „Oberschlisier Kurier" podaje, że wykluczenie IFC. od mistrzostw jest **wielką szkodą dla śląskiego piłkarstwa.**

Zarząd IFC. Katowice przysłał nam sprostowanie, zaprzeczające, jakoby wypadki opisane przez nas wydarzyły się na boisku IFC. Musimy zaznaczyć, że sprawa jest już przesądzona, bowiem uchwałą Wydziału Gier i Dyscypliny SOZPN. wszystko zostało załatwione.

Ostro natomiast musimy się odnieść w stosunku do kolportowania przez prasę niemiecką wiadomości, jakoby winę zajść na boisku bezpośrednio po meczu IFC — „Śląsk", ponosiła grupa polskich dziennikarzy sportowych z red. Mikułą i Karasiem na czele. Są to wierutne kłamtwa, z których zostaną wyciągnięte konsekwencje.

Ponadto Wydział Gier uchwalił:

2) **wykluczenie KS. „Unja" Kończyce** z dalszych rozgrywek o mistrzostwo II serji za pobicie drużyny przeciwnika KS. „Walka" Makoszowy, ukarać dyskwalifikacją na przeciąg 6 miesięcy gracza Kocura Eryka z KS. Unja za umyślne kopnięcie przeciwnika, ukarać graczy Śmieję Franciszka z KS. Unja i Szczeponika Jerzego z KS. Walka Makoszowy dyskwalifikacją po jednym roku za wzajemne czynne znieważanie się, ukarać KS. Unja Kończyce grzywną w wysokości 10 zł. za niedotrzymanie porządku przy zawodach, oraz po ukończeniu zawodów.

3) **zawiesić drużynę KS. „Unja" Strzybnica** w czynnościach za awantury, jakie miały miejsce przy zawodach w ubiegłą niedzielę przeciwko KS. Fortuna Brzozowice do chwili przeprowadzenia dochodzeń.

Niezależnie od tych spraw rozpatrywane będą na następnem posiedzeniu wypadki, które dotychczas jeszcze dostatecznie nie wyjaśniono. Wydział Gier ostrzega wszystkich, tak zarządy i graczy, że użyje wszelkich środków by zaradzić złemu, a jeśli to nie pomoże stosować będzie środki jaknajsurowsze, aby zapewnić normalny tok i rozwój piłkarstwa, oraz wytępić z szeregów tą zgniłą atmosferę, jaką szerzą jednostki nieodpowiedzialne ze szkodą i hańbą dla tego pięknego sportu.

Sport na Śląsku

WISŁA KRAKOWSKA W WIELK. HAJDUKACH.

Ligowy sezon rozgrywek piłki nożnej rozpoczyna się dziś na Śląsku, spotkaniem Ruchu z wisłą krakowską, które odbędzie się na boisku Ruchu w Wielk. Hajdukach o godz. 16. Wisła przyjeżdża do Hajduk w swoim najlepszym składzie, przyczem Ruch najprawdopodobniej będzie osłabiony brakiem bramkarza Kurka. Mamy wrażenie, że brak Kurka bynajmniej nie wpłynie na osłabienie formy Ruchu, która — jak wiemy — jest obecnie naprawdę bardzo dobra.

Ponadto w lidze odbędą się dziś następujące spotkania: Polania — Garbatnia, Pogoń — Strzelec, Cracovia — ŁKS., Podgórze — Legja, Warta — Warszawianka.

K. S. „RUCH" WIELKIE HAJDUKI

podaje do wiadomości, że bilety na mecz z „Wisłą" krakowską można już nabyć: w Katowicach u „Orbisa" na Rynku i w Domu Sportowym p. Spiegelmann'a, ul. 3-go Maja; w Wielkich Hajdukach zaś na dworcu kiosk „Ruch" i w kawiarni M. Barski. ul. Krakowska.

MISTRZOSTWA LIGI ŚLASKIEJ.

W mistrzostwach Ligi śląskiej odbędą się dziś następujące spotkania: BBSV Bielsko — Naprzód, Śląsk — Chorzów, Słovian — Czarni Chropaczów, Orzeł — Katowice „06".

W klasie A. Grupa I: Jedność — Śląsk Siemianowice, KS. „07" Siemianowice — Rozdzień Szopienice, „09" Mysłowice — Iskra Siemianowice, Kościuszko Szop. — 22 Mała Dąbrówka. **Grupa II:** Pogoń Katowice — Kolejowe PW., Ligocianka — Policyjny, Naprzód Katowice — Czarni Oświęcim, Diana Katowice — Stadjon Król. Huta. **Grupa III:** Slavia Ruda — JKS. Tarn. Góry, Naprzód Ruda — Wawel Nowa Wieś, Silesia Łagiewniki — Kresy Król. Huta, Zgoda Bielszowice — Pogoń Nowy Bytom, Brzezinka — Odra Szarlej.

•

K. S. Roździeń Szopienice donosi, że bilety wstępu na zawody między K. S. R. S. a K. S. Kościuszko są ważne na II część następnych z rzędu zawodów o mistrzostwo. Należy więc bilety te przechować i wykorzystać je w niedzielę.

K. S. „Silesia" Rybnik - Paruszowiec poszukuje na 6 maja przeciwnika dla I drużyny senjorów na swem nowem boisku za odszkodowaniem. Zgłoszenia przesyłać pod adresem Klubu **do dnia 1 maja br.**

Polacy z za kordonu w Chorzowie. Dziś na boisku Zakładów Azotowych w Chorzowie, odbędzie się ciekawy mecz footbalowy polskiej drużyny footbalowej R. K. S. z Zabrza. z drużyna miejscowego R. K. S. Naprzód W przedmeczu spotykają się też. Naprzodu z druż. Hakoah Katowice. Polacy z za kordonu powitani zostaną na boisku uroczyście.

Polska pięść walczy dziś

na dwu frontach

Dziś czeka nasze pięściarstwo niełada zadanie. Oto jednocześnie walczyć będą dwie reprezentacje Polski, w stolicy z Austrją, w Poznaniu z Niemcami.

W ostatniej niemal chwili składy obu reprezentacyj Polski zostały wskutek różnych przyczyn zmienione, niestety na niekorzyść. Z tą okolicznością nie liczył się PZB., który w sposób zbyt ryzykowny kontraktował jednocześnie dwa mecze naszej reprezentacji bokserskiej. PZB. wykombinował sobie, że jeśli mecz poznański przyniesie nam spodziewaną porażkę, to warszawski musimy rozstrzygnąć na naszą korzyść, a wówczas gorycz poznańskiej przegranej osłodzona będzie zwycięstwem warszawskiem, nastąpi więc niwelacja tych sprzecznych ze sobą uczuć. Ale PZB. zapomniał o jednem, o tem, mianowicie, że w sporcie nie wolno lekceważyć przeciwnika, a nie inaczej możemy określić stosunek związku do przeciwnika naszych pięściarzy w Warszawie, austrjaków.

PZB. liczy się ze zwycięstwem Polski z Austrją, uważając reprezentację naddunajską za przeciwnika przeciwko któremu możemy wystawić drugi skład. Tego rodzaju polityka w sporcie może przynieść skutek nieoczekiwany. Strach pomyśleć co byłoby, gdyby austrjacy wyjechali z Warszawy jako zwycięzcy. Historja naszego sportu zna kilka przykładów, w których lekceważenie przeciwnika przyniosło nam porażkę, że wymienimy choćby wyprawę lekkoatletów przed dwoma laty do trzech stolic europejskich. Mecz z Austrją w Wiedniu miał być „ostrzejszym treningiem" dla naszej reprezentacji po meczu w Pradze i przed meczem w Budapeszcie. Zamiast zwycięstwa przyszła kompromitująca porażka. Oby w najbliższą niedzielę udało się uniknąć rozczarowań.

Wobec niemożności wystawienia przeciwko Niemcom Rogalskiego, wskutek nadwagi, zastąpi go Kozłowski, który miał walczyć przeciwko Austrji. Zamiast Kozłowskiego walczyć będzie Moczko. Chorego Antczaka zastąpi w Poznaniu Wezner z Pomorza. Zamiast Krenca walczyć będzie w Warszawie Miżerski. Zmiany co do Stahla II nie przewiduje się, choć rozeszły się pogłoski, że walczyć ma zamiast niego Misiurewicz. Mecz warszawski odbędzie się o godz. 12. W Poznaniu o godz. 20-tej.

Jakie wystąpią składy, trudno do ostatniej chwili przepowiedzieć. Dowiemy się o tem dopiero przed samemi walkami.

Z obu meczów zamieścimy obszerne sprawozdania.

Tenisiści niemieccy w Warszawie

W piątek popołudniu rozegrane zostały pierwsze spotkania z cyklu trzydniowych rozgrywek tenisowych pomiędzy najlepszym klubem tenisowym „Rot Weis" Berlin, a „Legją" warszawską.

W pierwszym dniu odbyły się dwie rozgrywki w grze pojedyńczej, które zakończyły się po jednem zwycięstwie dla każdego klubu. Tłoczyński po ciężkiej walce wygrał z mistrzem junjorów Niemiec Henklem 9:7 3:6 6:1 6:1. W pierwszych 4 gemach przewaga Tłoczyńskiego rażąca, lecz Henkel szybko przychodzi do siebie i zdołał nawet uzyskać prowadzenie 6:7, poczem w drugim secie Tłoczyński nie wiele miał do powiedzenia. Tylko dzięki zmianie taktyki, Tłoczyński wygrał.

O wiele lepiej spisał się Stolarow M. — Aczkolwiek przegrał spotkanie w stosunku 8:6 6:3 6:1, to jednak gra jego stała na wyższym poziomie, niż gra Tłoczyńskiego, a v. Cramm w pierwszych dwu setach musiał walczyć z całem poświęceniem. — Początkowo Cramm prowadzi 4:0 i po pięknych zagraniach Stolarow wyrównuje. W drugim secie prowadzi nawet 3:1, lecz później się nieco załamuje fizycznie, bowiem morderczy servis Cramma sprawiał mu wiele trudności.

Skład polskiej reprezentacji bokserskiej

przeciwko niemieckiemu Śląskowi

4 maja odbędą się w Gliwicach zawody pomiędzy reprezentacjami **Deutsch O. S. i Polskiego Górnego Śląska.**

Do reprezentacji Śląska p. kapitan sportowy Śl. O. Z. B. wyznaczył następujących zawodników: w wadze muszej: **Jarzombek,** rez. Górecki, koguciej: Krawczyk, rez. Nowakowski, piórkowej: **Rudzki,** rez. Matuszczyk, lekkiej: **Wiechuła,** rez. Plucik, półśredniej: **Gburski,** rez. Brabański, średniej: **Kowaczek,** rez. Czerwień, półciężkiej: **Wystrach,** rez. Wrazidło, ciężkiej: **Uherek,** rez. Wocka.

Zainteresowane kluby dołożą wszelkich starań, by zawodnicy stanęli do powyższego spotkania odpowiednio przygotowani. Jeżeli wyznaczony do reprezentacji zawodnik z jakichkolwiek przyczyn nie będzie mógł stanąć do powyższych zawodów, należy o tem natychmiast zawiadomić sekretarjat Śl. O. Z. B.

Godzina wyjazdu drużyny zostanie dodatkowo podana do wiadomości.

Uchwałą zarządu Śl. O. Z. B. ukarano K. S. 06 Mysłowice naganą za niewysłanie zawodnika Wocki na zawody eliminacyjne, wyznaczone do Nowego Bytomia, w celu wyłonienia reprezentacji przeciwko Estonji.

Sport w Piotrkowie

Dziś na boisku K. S. Lechji w Tomaszowie rozegrany zostanie mecz piłkarski pomiędzy tą drużyną a P. K. S. Skra z Piotrkowa o mistrzostwo podokręgu. Skra zagrożona spadkiem starać się będzie o zdobycie 2 punktów, co nie jest rzeczą łatwą, gdyż Lechja na własnem boisku jest przeciwnikiem bardzo groźnym. (bp)

Pierwszy krok kolarski. Sekcja kolarska K. S. Rezerwa w Piotrkowie organizuje kolarski bieg na przełaj (cyklopedestra) na dystansie 25 km. Do biegu mogą zgłaszać się zawodnicy stowarzyszeni i niestowarzyszeni. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat K. S. „Rezerwa", ul. Piłsudskiego 65 codziennie od godz. 18 do 19 do 4 maja włącznie. Termin biegu wyznaczony będzie w najbliższych dniach. (bp)

KAŻDY CZYTELNIK dziennika „SIEDEM GROSZY" posiadać powinien kartę kwitową abonamnetów miesięcznych na rok 1934. Dla posiadaczy kart, przygotowujemy wielką niespodziankę. Prenumeratorzy pocztowi zachowywać powinni wszystkie pokwitowania.

Sport w Częstochowie

Dziś na stadjonie im. marsz. Piłsudskiego w Częstochowie o godz. 16.30 zawody o mistrzostwo klasy A „Częstochówka" — „Viktorja".

Na boisku miejskiem o godz. 15.30 zawody również o mistrzostwo klasy A. RKS. Skra — KS. Legja (Wieluń). O godz. 14 na temże boisku przedmecz o mistrzostwo klasy C Skra III — Jutrznia.

Na boisku T. G. Sokół w Rakowie (Częstochowa) zawody o mistrzostwo Podokręgu siatkówki i koszykówki: klasy C. S. S. Związek Podoficerów Rezerwy — T. G. Sokół (R); S. S. Straż Ogniowa Ochotnicza — K. S. IV SMP. Klasy B. T. G. Sokół — KS. Brygada.

Sport w Wielkopolsce

Bieg na przełaj w Wieluniu. Staraniem Policyjnego Klubu Sportowego w Wieluniu odbył się bieg na przełaj funkcjonarjuszów policyjnych, do którego stanęło 11 zawodników z poszczególnych powiatów województwa łódzkiego. Trasa biegu ciągnęła się przez pola wsi Turów do wsi Gaszyn i wynosiła 7,8 km. Bieg ukończyło 10 zawodników. Pierwszy przybył do mety Jan Sadowski — Piotrków (24 min. 2 sek.), 2) Władysław Dąbrowski — Pabjanice (24 min. 23 sek.), 3) Wacław Krosowski — Sieradz (24 min. 24 sek.).

Piłka nożna. „Sokół" kępiński pokonał „Sokoła" ostrzeszowskiego w piłce nożnej w stosunku 5:4, a „Polonia" kępińska (II druż.) — zespół „Rezerwy" wieluńskiej w stosunku 4:0.

Rawicki Klub Sportowy w Kępnie. Kl. Sp. „Polonia" Kępno, znany ze swych ostatnich sukcesów na terenie tutejszym i w Niemczech, gościć będzie 29 bm. u siebie „Rawicki Klub Sportowy", z którym rozegra mecz o mistrzostwo kl. B.

Jak informują, 6 maja br. odbędzie się w Kępnie mecz o mistrzostwo kl. B między miejscowemi drużynami „Sokoła" i „Polonji".

Prasa niemiecka znosi bojkot

mistrza polskiego - „Ruchu"

Jak podaliśmy swego czasu, bezpośrednio po zdobyciu przez K. S. „Ruch" tytułu mistrza Polski w piłce nożnej, prasa niemiecka na Śląsku, a przedewszystkiem „Oberschl. Kurier" i „Kattowitzer Zeitung" podały szereg wzmianek, jakoby „Ruch" wywodził się z czysto niemieckiego klubu „BBC Bismarckhütte" i obecnie jest czysto niemieckim klubem.

Na taką napaść zarząd „Ruchu", u którego steru znajdują się od samego początku ludzie dobrze zasłużeni dla sprawy polskiej na Śląsku, postanowił nie respektować w przyszłości przedstawicieli prasy niemieckiej, na co ci odpowiedzieli bojkotem.

Naturalnie opinja sportowa na Śląsku przyjęła krok niemieckich dziennikarzy z oburzeniem, bowiem już niejednokrotnie udowodniono im karygodną nielojalność w stosunku do sportu polskiego, przyczem redaktorzy tych pism, jako korespondenci pism Rzeszy niemieckiej, sport polski jeszcze bardziej dyskredytowali, mimo, że na terenie międzynarodowym dziś sport polski posiada zaszczytne miejsce.

Na tak niegodne metody dziennikarzy niemieckich zareagowało wkońcu również Śląskie Koło Polskich Dziennikarzy Sportowych, które wyrokiem sądu honorowego postanowiło ich wykluczyć ze swego grona.

Dziś dziennikarze przyszli do przekonania, że kroczą fałszywemi drogami i zrewidowali swój stosunek. Po dłuższem zastanowieniu postanowili znieść bojkot w stosunku do polskich klubów sportowych, a m. in. K. S. „Ruch". Całą akcję bojkotu wśród dziennikarzy niemieckich prowadził red. „Oberschl. Kuriera" dr. Nifka, lecz jak zdołaliśmy się przekonać nie solidaryzowali się z nim jego koledzy, jak Skiera (Katt. Zeitung), Wieczorek („Ostdeutsche Morgenpost"), Strzeżel (O. S. „Wanderer"). Wrogo jeszcze ustosunkowuje się prasa niemiecka do Śląskiego Okregowego Zw. Bokserskiego.

Tanio i dobrze kupisz

tylko w tych firmach



Telefon 21-118

MOTOCYKLE SACHS i ILO

Pierwszorzędne **rowery markowe rowery balonowe** jak „Wittler, Astra, Brennabor, Goerike, Janus“ dalej **maszyny do szycia, wielki wybór aparatów radjowych** i t. d. po najniższych cenach poleca

JANINA BÖHM

właśc. Janina Berger

Mikołów G. Śl., 3-go Maja 8

żądajcie wszędzie chodników

„Falaleum“

Cena 50 gr. za 1 m. długości

MEBLE!!! Setki złotych zaoszczędzisz kupując meble u nas: NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO MEBLI — KATOWICE, ulica Starowiejska nr. 3. — Sypialnia dębowa 322 zl. Sypialnia mahoniowa 650 zł. Sypialnia orzech kaukaski 700 zł. Stoły do rozsuwania na 18 osób 50 zł. Kuchnie 110 zł. — Pozatem wielki wybór różnych sypialni oraz pojedyńczych mebli. 7-letnia gwarancja. — Dostawa bezpłatnie na Górnym Śląsku. — Dogodne warunki. — Uważajcie na firmę!

MEBLE wszelk. rodzaju, najnowszych fason sprzedaje okazyjnie po **niebywałych cenach**

firma **TANI MEBEL**

Katowice ul. M. Piłsudskiego Nr. 51.

(obok Starostwa) tel. 338-07

MEBLE

Posiadamy na składzie w wielkim wyborze jak: sypialki, jadalki, meble kuchenne i pojedyńcze. — Ceny niskie. — Sypialka już od zł. 345.

H. Rosenwald

Król.-Huta, ulica Szpitalna 4

Dostawa bezpłatna na cały Górny Śląsk.

Nowość! Automat - Browning 6 - cio mm.



wyrzuca sam gilzy po wystrzale, opatentowane Nr. 3998 na całym świecie strzelający do celu metalowemi kulkami lub śrutem, do ptactwa, pięknie oksydowany, płaski zapewnia zupełne bezpieczeństwo osobiste, Cena tylko zł. 6,95 lepszy gatunek Nr. 2295 8,95 i futerałem, automatyczny 8 strzałowy Nr. 2882 zł. 21,— Setka kul 8.75. Szczoteczkę do czyszczenia lufy darmo. Bez pozwolenia policji. Wysyłamy na list zamówienia za zaliczeniem pocztowem.

P. Fabr. Br. E. Jakubiński, Warszawa, Leszno 60-7

UWAGA! OKAZJA!

Sypialnie polerowane kompletne z 10 części w orzechu, mahoniu i innych fornierach już od zł. 600.—. Nowoczesne kompletne pokoje stołowe już od zł. 850,—. Kuchnie z 7 części już od zł. 115,—. Meble pojedyncze w wielkim wyborze po najniższych cenach poleca jedynie

ŚLĄSKI DOM MEBLI — KATOWICE, tylko 3-go Maja 19.

Spieszcie obejrzeć nasze składy. Dostawa bezpłatna.



Ogłaszaj się tylko w „Siedmiu Groszach“



Ogłoszenia

CHIROMANTKA — jasnowidz, powie przyszłość i przeszłość. Cena 1 zł. Katowice, Kochanowskiego 11, m. 1. 2190 d

KILKA wymownych pań (mężatek) do lekkiej pracy, za wysokiem wynagrodzeniem potrzebne. Zgłoszenia z dowodami w poniedziałek między 10—12. Sosnowiec, Hotel Viktorja. 2194 d

MEBLE! OKAZJA! Znów nadeszło 50 różnych sypialń i sprzedajemy okazyjnie w tym miesiącu: sypialnie dębowe po 300 zł., sypialnie mahoniowe 640 zł., orzechowe 650 zł., złota brzoza 750 zł., kuchnie 7 części od 100 zł., oraz i inne różne meble po cenach konkurencyjnych. Zważajcie na adres! Jedynie w firmie: Jakober, Katowice, Marsz. Piłsudskiego 15, naprzeciw kościoła ewangielickiego. 2173 d

NAUCZAM, kroju, szycia, spłata ratami. Szopienice, 3-go Maja 4, Gęsta. 2182 d

CHOROBY WSZELKIE przewlekłe i zakaźne, złośliwe owrzodzenia, krwotoki, krzywiznę u dzieci, angielskie i choroby kobiece, usuwa w krótkim czasie J. Cislak, Przyrodolecznictwo, Katowice, Marjacka 24. Posiadam liczne podziękowania za wyleczenie z ciężkich chorób. 2192 d

RADJO - SIECIOWE, głośnik wbudowany, 4-lampy, 150 zł., sprzeda: Wełnowiec, Bedera 31 a. Płaczek. 579

DOM, trzy mieszkania, przybudowania, cztery morgi gruntu przy szosie asfaltowej tanio sprzedam. Muszalik, Mokre 25. 578

AKORDJONY, harmonje, stoliczkowe, dwurzędówki, 25 złotych, sprzedaję, reperuję. Sosnowiec, 1 Maja 13. Rutkowski.

SINGERA maszyny do szycia, okazyjnie tanio do sprzedania. Katowice, Gliwicka 24 a.

OSTRZEŻENIE. Jasnowidząca Wilma Turay zwraca uwagę swym licznym zwolennikom i przyjaciołom, że pracuje ona nadal wyłącznie w Instytucie Graf. Karten Turay w Katowicach, ul. Kochanowskiego 11, mieszkanie 14. Z różnemi gabinecikami wróżbiarskiemi, które się usadowiły w bezpośredniem sąsiedztwie, starając się przez podszywanie się pod adres pani Turay przeciągnąć klientelę na swą stronę, nie ma ona nic wspólnego i nie ponosi za działalność tych pp. wróżbiarek żadnej odpowiedzialności. Pani Turay wykonuje swą zaszczytnie znaną pracę nadal (mieszkanie 14) i nie ma bynajmniej zamiaru służyć za parawan mniej lub więcej nieudolnym naśladowcom. — Przyjmuje się odwiedzających codziennie od 10 do 12 przed poł. i 4—6 po poł. — Seanse są dostępne dla wszystkich. Zamiejscowi mają pierwszeństwo w kolejności.

RZADKA OKAZJA! Do nabycia 3 najoszczędniejsze gustowne i najwytrzymalsze piece kuchenne, nowoczesne u Wolnego, Hajduki Wielkie, Sobieskiego 20.

TANIO KOSTJUMY teatralne dla dorosłych i dzieci na święto 3 Maja wypożycza: Katowice, ul. Stawowa 16, mieszkanie 8.

SYPIALNIA mahoniowa, nowa, okazyjnie tanio do sprzedania. Katowice, Górnicza 7, mieszkanie 4. 580

SYPIALNIA złota brzoza, nowa, okazyjnie tanio do sprzedania. Katowice, Wandy 1, mieszkanie 7. 581

POSIADAM hurtownię win, ceny konkurencyjne, Mandelbaum, Chełmek. 2105d

NAKLEJACZKA obrazów z praktyką w zakładzie kartonaży lub fotografów poszukiwana. Oferty do „Par“, Katowice, Poprzeczna 8. pod „Pilna“. 582

HANDLARZE dewocjonalji, agenci, bezrobotni, rozporządzający gotówką 25 zł., do rozsprzedaży w całej Polsce zupełnie nowego artykułu, poszukiwani. Zgłoszenia od 9—12 rano w firmie „Henna“, Katowice, Kościuszki 42 a. 583

DOMY MEBLOWE, DĄB, dwa składy, Katowice, 3-go Maja 7, gmach kina „Collosseum“, Pszczyna, ulica Strzelecka 33, przed cmentarzem. Wszelkie meble, kuchnie kompletne 110,— zł., sypialnie kompletne 395,— zł. Własne fabrykaty. — Ceny kryzysowe. — Odstawa bezpłatna na cały Śląsk. 459

REMINGTON, UNDERWOOD, IDEAL maszyny okazyjnie. Remont, Katowice, Stawowa 3.

SZANUJ swój grosz. Meble kupuj tylko we firmie „Meblanko“, Katowice. Młyńska 5. Urządzenie kuchenne 7 części zł. 115, oraz najelegantsze jadalnie i sypialnie po bardzo niskich cenach. Sypialnia dębowa 350 złotych. Dostawa bezpłatna. 5022 d.

PRZYSZŁOŚĆ przepowiada astrologini. — Krótka 3, mieszkanie 9. 2082d

Oświadczamy, że rozsiewane wśród czytelników naszych w Bobrownikach i okolicy wieści, przez p. L. Bednarka z Grodźca, jakoby z dniem 1 maja b. r. miał otrzymać kolportaż „Siedmiu Groszy“ i to po cenie zniżonej, są nieprawdziwe.

Kolporterem naszym w tej okolicy jest p. Józef Małota.

Reformackie pigułki z marką Zakonnik

znane od 1602 roku.

Regulują żołądek, chronią od **reumatyzmu,** cierpień **wątroby,** nadmiernej **otyłości, artretyzmu,** uderzeń **krwi** do **głowy,** uśmierzają **hemoroidy,** czyszczą krew i przy skłonościach do obstrukcji są łagodnym środkiem **przeczyszczającym.**

Użycie 1 do 2 pigułek na noc.

Żądać z Zakonnikiem.



Wpłacając na konto P. K. O. Nr. 301.746

ZŁ. 2.31

zapewnisz sobie Czytelniku codzienne doręczanie **„Siedmiu Groszy“.**

Kto jeszcze nie abonuje „Siedem Groszy“

niech wytnie zamieszczoną obok karteczkę, włoży do koperty, nalepi 5-groszowy znaczek i zaadresuje: Administr. „Siedem Groszy“ Katowice, Sobieskiego 11

Proszę o codzienne dostarczanie czasopisma *„Siedem Groszy“*

Imię i nazwisko ____________

miejscowość ____________

ulica ____________

poczta ____________

Kącik rolniczy

POCZĄTEK MAJA W ŻYCIU ROLNIKA.

— **ROBOTY GOSPODARSKIE.** Siew buraków, marchwi kończyć oraz koński ząb siać na paszę, ziemniaki sadzić. Wszelkie zasiewy i sadzenia powinny być wykończone. Ziemniaki po wzejściu zbronować i obsypać oraz oczyszczać starannie z chwastów. Buraki przerywać i czyścić z chwastów oraz wzruszać ziemię między niemi. Tępić kaniankę w koniczach. Z końcem miesiąca przygotowanie narzędzi do sianokosów oraz żniwa.

— **SADOWNICZO-OGRODNICZE.** Wysadzanie cebuli z inspektów na grunt, starannie uprawiony w jesieni i spulchniony w kwietniu. W pierwszych dniach maja sadzenie późnej kapusty. Zbieranie w sadzie owadów, a głównie gąsienic. Wysiew na gruncie ogórków, fasoli i kukurydzy.

— **PSZCZELARSKIE.** W miarę przybytku pszczół rozszerzać gniazda, podkarmiać rzadką sytą celem pobudzenia matki do silniejszego czerwienia, przygotować ule na rójki.

PO CZEM POZNAĆ DOBRZE NOŚNE KURY?

Ażeby poznać dobrze nośną kurę, należy obserwować rozwój kur od samego początku porastania w pierze. Wybiera się tedy sztuki najżywsze i rosnące najlepiej. Kury te należy następnie trzymać pod obserwacją. Gdy rozwinie się ona dostatecznie, wtedy występują znamiona, jakie cechują dobrze nośną kurę. Głowa dobrze niosącej kury jest regularna i stosunkowo cienka. Oko żywe. Grzebień powinien być dobrze rozwinięty i silnie czerwony. Upierzenie winno być gładkie i gęste. Podbrzusze kury dobrze niosącej jest szerokie, pokryte obfici delikatnem pierzem. Kości takiej kury są delikatne.

ODSTRASZANIE WRON OD ZASIEWÓW.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że zasiewy ozime i jare są dość często uszkadzane przez wrony. Przeciw tym szkodnikom zabezpieczają się rolnicy na różne sposoby. W pismach rolniczych czytamy opis następującego środka, odstraszającego rzekomo wrony od pól, zasianych ich ulubionemi roślinami.

Należy zastrzelić wronę, pociąć ją na jaknajdrobniejsze kawałki i rozrzucić je na zasianem polu. Stada wron, zlatujące na obsiane łany, zniżają się na 20—30 metrów nad ziemią, a poczuwszy zapach krewniaczki odlatują dalej. Zabieg ten wystarcza na 3—4 tygodnie, zależnie od pogody, poczem należy go ewentualnie powtórzyć.

Wrony są właściwie ptakami pożytecznemi, dlatego też nie należy się zbyt gorąco zabierać do ich tępienia, a raczej należy ograniczać się do odstraszania ich od zasiewów.

Przepowiednie astrologiczne

dla urodzonych w czasie od 29 kwietnia do 5 maja b. r.

Mężczyźni urodzeni w tym okresie odznaczają się siłą fizyczną, zamiłowaniem do pracy i ogromną energją we wszystkich wypadkach. Lubią oni płeć piękną, są namiętni jednakże zachowują granice, umieją nad sobą panować, zachowują umiarkowanie i dzięki temu stwarzają sobie spokojne, zdrowe i szczęśliwe życie. Zawsze i wszędzie są poważani i kochani przez otoczenie. Uczciwość, sprawiedliwość i umiarkowanie są ich charakterystycznemi cechami. Kobiety urodzone w tym czasie są piękne, rozumne zdrowe i energiczne. Mają one skłonności i zamiłowanie do muzyki i śpiewu i, pracując na tem polu, zyskują sławę i powodzenie. Są one powszechnie lubiane, otoczone szacunkiem, zadowolone z życia i szczęśliwe.

Wpływy kosmiczne

na przyrodę i ludzi w czasie od 29 kwietnia do 5 maja b. r.

W nadchodzącym tygodniu zapowiada się naogół pogoda ładna, możliwe są jednak krótsze przelotne opady. Deszcz, ciepło i słońce wpłyną dodatnio na florę.

Dzień 29 kwietnia będzie wybitnie ujemny. Następny dzień będzie dopołudnia dodatni natomiast popołudniu ujemny zwłaszcza dla robotników. Pierwszy dzień maja będzie dodatni, natomiast drugi wybitnie krytyczny, zwłaszcza dla osób wysoko postawionych. 3 maja będzie dodatni dla podróży, techniki, studjów i polityki. 4 maja będzie ujemny. W dniu tym zacznie się szczęśliwy okres trwający do 16 maja dla urodzonych od 21. IV. do 20. V. Ostatni dzień tygodnia będzie ujemny dla podróży, ruchu i techniki, natomiast dodatni dla sztuki i okultyzmu.



„Nuże, mój panie reporterze!" — rozległo się wołanie z progu domu, zbudowanego z beli cedrowych, biskupa Fallaize. — Wstawać, prędko z łóżka, smaczne śniadanie oczekuje pana w misji... Jak można tylko tak długo się wylegiwać!

Chcąc nie chcąc, nawpół przytomny, wysuwam głowę z mego wora ze skórek króliczych. W izbie ciemno i zimno. Ile też będzie stopni poniżej zera?... Prawdziwe psie życie! Nie mam absolutnie żadnej chęci do szukania nowych przygód. Wczoraj dopiero przybyłem do Herszel - Island i w misji katolickiej dowiedziałem się, że biskup Fallaize wybiera się w podróż inspekcyjną do obozu poławiaczy fok w zatoce św. Filipa. Poprosiłem o zaszczyt towarzyszenia biskupowi. Prośba moja została wysłuchana i nazajutrz wcześnie rano J. Ekscelencja sam pofatygował się do mego domku, by mnie zbudzić do drogi.

Przetarłszy oczy, pytam biskupa, która też godzina

— 5-ta, mój kochany panie! Czas najwyższy, by niebawem wyruszyć, jeśli chcemy jutro wieczorem stanąć nad zatoką św. Filipa: droga daleka i niezbyt wygodna."

A więc wstaję.

W chacie mej musiało być conajmniej 25 stopni poniżej zera. W jednej chwili staję przed piecykiem i w kilka chwil później bucha jasny płomień, rozsyłając miłe ciepło po wszystkich kątach, ubieram się pospiesznie i uzbrojony w latarkę elektryczną, wychodzę na Boży świat. Patrzę na termometr... 52 stopnie poniżej zera... Nic to, po chwili siedzę w misji nad misą dymiącej polewki.

W godzinę później opuszczamy stację misyjną Herszel. Oukulak, Eskimos, przewodnik wycieczek misyjnych, oczekuje nas z gotowym zaprzęgiem dwunastu psów polarnych. Moje pieski, z któremi tu przybyłem, pozostają dla wywczasu w misji.

Biskup siedzi w sankach, otulony w kożuch niedźwiedzi; ja tymczasem dla rozgrzania się biegnę pieszo za sankami.

Księżyc, owe blade słonko polarne, oświeca chaos brył lodowych i zasp śnieżnych. Dobiegamy do wzgórza, wznoszącego się na około 100 stóp ponad śnieżną płaszczyznę. Droga nasza jest pełna wybojów, dziur i wyrw lodowych. Od czasu do czasu ginie nam z oczu jeden lub drugi pies, lecz zaprząg, kierowany i szarpany wprawną ręką Eskimosa, nie zbacza z drogi i szybkość jazdy się zwiększa. Po godzinnej jeździe, ubiegłszy z pięć mil angielskich, uczuwam w kościach przyjemne rozgrzanie, ale jednocześnie i pewne znużenie. Siadam więc do sanek obok biskupa. Bieg psów osiągnął normalną szybkość, zaprzęg sunie dosłownie w zawody z wiatrem, a my otuleni w kożuchach, zaczynamy pogawędkę.

Otwarcie przyznaję się, że lubię to koczownicze życie wśród pustynnych wiecznych lodów i śniegów. Człowiek zapomina o szarzyźnie życia miejskiego z jego codzienną jednostajnością i wiecznie temi samemi kłopotami. Jednak dłużej aniżeli sześć miesięcy nie wytrzymałbym...

— Ja natomiast lubię żyć takiem życiem dwanaście miesięcy do roku! — odpowiedział biskup Fallaize. — Trzeba tylko umieć urządzić się, wypełnić je jakimś ideałem, trzeba mieć wytknięty cel, do którego się dąży.

W sercu przyznaję słuszność czcigodnemu misjonarzowi.

Około południa zatrzymujemy się na krótki wypoczynek.

Kilka sucharów i filiżanka gorącej herbaty, krótki postój i wyruszamy w dalszą drogę.

O godzinie 17-tej po przebyciu czterdziestu mil stajemy na nocleg i rozbijamy obozowisko. W trójkę bierzemy się do pracy nad założeniem legowiska. Mówię w trójkę, bo biskup też nie próżnuje.

W niespełna pół godziny stanął nasz namiot w całej swej polarnej paradzie, żywność jest rozpakowana, pieski wyprzągnięte pochowały się w jamach śnieżnych, ogień pod kociołkiem, podsycany tłuszczem fok, rozsyła po namiocie przyjemne ciepło, śnieg w kociołku topi się, i wkrótce unosi się na nim para gotującej się wody...

Spożywszy posiłek, zapalamy fajki i biskup zaczyna opowiadać z swej przeszłości.

— Teraz odróżuję o wiele wygodniej, aniżeli kiedyś... Obecnie mam do mej dyspozycji doskonałe zaprzęgi z wypróbowanymi przewodnikami, a nawet samolot oddaje często misji usługi. Lecz dawniej nie miałem żadnego przewodnika i marny ubożuchny zaprząg, złożony z trzech psów. Nierzadko zdarzało się, że sam musiałem przyłożyć się, by psom pomóc wyciągnąć sanki, jeśli zapadły gdzieś w jakiej dziurze czy wyrwie. Całe pożywienie i przyodziewek składały się z najniezbędniejszych rzeczy. Stacje handlowe odnosiły się do mnie wrogo, bo wyzyskiwały tubylczych Eskimosów i mój pobyt w tych stronach psuł ich oszukańcze kalkulacje handlowe. Jako kapłan katolicki i misjonarz stawałem w obronie wyzyskiwanych Eskimosów. Bardzo wielu z białych handlarzy postępowało z ludnością tubylczą ohydnie i wyzyskiwali ją, jak gdyby to była ludność kraju zawojowanego i podbitego. Za tandetne fuzje, które często po trzecim strzale rozlatywały się w kawałki, za żywność popsutą, za liche gałgany, a przedewszystkiem za wódkę, wyłudzali całe wiązki cennych futer piżmowców, lisów polarnych, srebrzystych i czarnych, niedźwiedzi białych i t. p. Wiele razy interwencja moja zapobiegała morderstwom i zabójstwom. Interwenjowałem również u rządu kanadyjskiego o pomnożenie stacyj policyjnych, interwenjowałem u towarzystw handlowych celem zapobieżenia oszukańczemu wyzyskowi ludności tubylczej. Musi bowiem, kochany pan wiedzieć, że praca białego misjonarza polega również na obronie praw tubylców przed białymi oszustami.

Obyczaje Eskimosów stają się z każdym rokiem naszej pracy misyjnej łagodniejsze. Są oni dobrymi katolikami. N. p. na święta Bożego Narodzenia nie wstrzyma Eskimosa największa nawet odległość od tego, by nie przybył z rodziną do stacji misyjnej i nie spędził świąt razem z misjonarzami. To też w czasie wszystkich świąt stacje nasze otoczone są setkami namiotów koczowniczych. Podniósł się również ich poziom życiowy. Eskimosi nasi posiadają dzisiaj tak dobre strzelby jak biali, a jak może pan zauważył w Aklawik posiada nawet wielu z nich



łodzie motorowe w cenie od pięciu do dwudziestu tysięcy dolarów.

Dla Eskimosów, mieszkających w zachodnich rejonach kontynentów arktycznego, nastały lepsze czasy. Pojedyńczy handlarze, uprawiający na własny rachunek handel zamienny, zniknęli bezpowrotnie. Większość ludności tubylczej znajduje obecnie ochronę i poradę w misjach.

— Coraz liczniej powstające stacje handlowe, trudniące się wymianą futer kożuszkowych, groziły krainie wielkiem niebezpieczeństwem, mianowicie całkowitem wytępieniem reniferów. Brak reniferów w każdej krainie polarnej jest równoznaczny z wybuchem epidemji głodowej, a temsamem — skazaniem ludności na niechybną śmierć. Jednakże rząd kanadyjski przyszedł nam z doraźną pomocą, sprowadzając z Alaski 3.000 reniferów. Akcja rozmieszczenia reniferów od Nome aż po Mackenzie trwała trzy lata, a ponieważ renifery się bardzo szybko rozmnażają, Eskimosi nasi zabezpieczeni są obecnie od widma śmierci głodowej.

— Jednak zadania misjonarzy nie są dotąd wypełnione. Cały zachodni archipelag arktyczny wymagać będzie jeszcze przez długie lata wytężonej pracy tak misyjnej jak i cywilizacyjnej naszych Braci Obłatów. W niezbadanych dotąd krainach: Wiktoria, Prince-of-Wales, oraz „ziemia cesarza Wilhelma" pędzą koczownicze życie najbiedniejsi i najubożsi wśród szczepów eskimoskich.

Jeszcze przed 25 laty nikt nie wiedział o ich istnieniu. Dopiero kiedy Stephanson, badacz krain arktycznych, powrócił w roku 1908 z swej wyprawy, dowiedziała się Europa i Ameryka o istnieniu tych pierwoludów północy. Przez cały rok mieszkają oni w jamach, wykutych w zlodowaniałym śniegu, żyjąc w największej nędzy i niedostatku. Głód i choroby dziesiątkują ich w straszliwy sposób. Rzadko kiedy zaglądają do nich handlarze z towarami wymiennemi. Jedynie nasi bracia Oblaci od Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Marji przebiegają te odludne krainy, głosząc nietylko Słowo Boże, ale również ogładę obyczajów, kulturę prawdziwej cywilizacji, a temsamem podnoszą ich poziom życiowy. Wszędzie powstają tam nowe stacje misyjne...

Na tem zakończył swe opowiadanie biskup eskimoskich krain arktycznych.

Słowa jego płynęły mu z ust niby złota, pachnąca świeżem kwieciem patoka. Płomienie naszego kaganka oświetlające wnętrze namiotu noclegowego, pozostawiły w duszy mej niezatarte wrażenie cichego bohaterstwa i poświęcenia heroicznej duszy tego pracownika w winnicy Pańskiej wśród wiecznych lodów i śniegów, oraz mroków polarnych. Nasz przewodnik Oukulak patrzy w biskupa Fallaize niby w tęczę, a każde spojrzenie jego wiernych oczu wyraża bezgraniczną miłość, oddanie i wdzięczność.

Przemożny powiew chrześcijańskiej miłości bliźniego, której uczył przykładem swoim Boski Zbawiciel, przenikał tę cichą bezgwiazdzistą noc polarną. FR.

Medycyna dawniej a dziś

Dawne środki lecznicze wydają się nam obecnie conajmniej zabawnemi, lecz wiele z nich wydawało dobre wyniki i nawet dzisiejsza medycyna bierze z nich przykład. Jak stwierdzono transfuzja krwi była już stosowana w starożytności. Chińczycy i Egipcjanie uzupełniali ubytek krwi chorego krwią zwierzęcą. Wtłaczano ją wprost do żył, ale środek ten okazał się niebezpieczny, gdyż powodował często wypadki śmierci. Transfuzję wznowiono przed stu pięćdziesięciu laty i przekonano się, że często nie brak krwi powodował śmierć chorego, lecz brak płynu w naczyniach krwionośnych. Uzupełniono go wobec tego 1% roztworem soli kuchennej.

Szeregu doniosłych odkryć dokonał przed dwu laty wiedeńczyk, dr. Landsteiner, który stwierdził, że krew ludzka należy do różnych grup i zmieszanie krwi z odmiennych dwu grup, kończy się tragicznie. Przy transfuzji trzeba przedewszystkiem zbadać, czy krew chorego i zdrowego należy do tej samej grupy; nie można mieszać także krwi zwierzęcej i ludzkiej, gdyż odnoszą się one do siebie wrogo. Uzupełnianie braku krwi jest koniecznie przy utracie 65% krwi w innym zaś wypadku wystarczy dla utrzymania życia wlać do naczyń krwionośnych roztwór soli kuchennej.

Ostatnio wielką sensację w świecie medycznym wywołały doświadczenia dr. Serjusza Judina, Rosjanina, który dokonywał z pomyślnemi wynikami, tranfuzji krwi z ludzi zmarłych, o czem donosiliśmy już.

— — — — — — — — — — — —

Stare sposoby leczenia zachowały się do dziś dnia w Chinach. Obok środków europejskich, spotykamy tam przepisy medyczne z starych ksiąg lekarskich z przed 5.000 lat.

Jak wykazują obliczenia, dzisiejsi lekarze chińscy na 500 dawnych środków medycznych, używają 370 lekarstw pochodzenia roślinnego, 100 — zwierzęcego i 30 — mineralnego. Nawet i dziś stosowane są lekarstwa z... korzeni hjacyntu, ostu, jaśminu, lotosu i bambusu, pozatem chorym dawane są.... larwy much, chrabąszcze, żółć bydlęca, dżdżownice, ślina ropuch, narządy płciowo psów i osłów, oraz wydzieliny szczurów, królików i ludzi. Doktorzy chińscy zapisują również środki, zawierające rtęć, miedź, arsen, wapień i siarkę.

Naturalnie, większość tych „lekarstw" pomaga problematycznie; rażą one nas swym obskurantyzmem.

Przez dzisiejszą medycynę jest uznany i stosowany tylko jeden środek chiński przeciw przeziębieniu i astmie. Został on podany przed pięcioma tysiącami lat przez chińskiego lekarza; jest to wyciąg z rośliny zwanej po chińsku „Ma Huang", po łacinie „Ephedra, a po polsku „przęśl". Substancja, wytworzoną z niej, zwana jest „efedryną". Działa drażniąco na nerw sympatyczny, rozszerza oskrzela i powoduje skórcz tętnic, w ten sposób zapobiega atakom kaszlu astmatycznego. W skład efedryny wchodzi tlen, azot, węgiel i wodór; jest to alkaloid, jak zresztą wszystkie, pochodzenia roślinnego.

Przy silnych krwotokach „efedryna" może zastąpić wyciąg nadnerczy, zwiększający ciśnienie krwi.

— — — — — — — — — — — —

Nie można się dziwić dzisiejszym medykom, że nie chcą stosować obecnie środków lekarskich przepisywanych przez Plinjusza Starszego „w Historji Naturalnej".

Poleca on m. in. Rzymianom niezawodny środek na katar. Należy mocno owinąć palce paskami ze skóry z zabitego świeżo psa. Można też pocałować trzy razy muła w nozdrza, a jeżeli kto woli ,to niech zastosuje inny środek przepisany również przez Plinjusza: powinien włożyć do ust zieloną żabkę drzewną, która gdy wyskoczy z nich, zabierze z sobą katar.

Doskonałem lekarstwem na kaszel jest miód, zmieszany z żółcią dzika, albo wilcza wątroba, rozpuszczona w gorącem winie. Podobno kaszel przechodzi również i po spożyciu proszków sporządzonych ze specjalnych skór króliczych i bawolich, startych na proszek i zmieszanych.

Nie powinniśmy jednak wyśmiewać się z ówczesnego poziomu medycyny. Może za pięć tysięcy lat i dzisiejsze środki lecznicze będą się wydawała śmieszne przyszłym pokoleniom

S. D.

Działanie lecznicze soków owocowych

„Die Umschau" donosi: Sok z cytryn, borówek i innych jagód leśnych był już dawno używany w medycynie ludowej jako środek przeciwko chorobom zaraźliwym. Kiedy nauka stwierdziła, że soki te obfitują w witaminy C, przypisywano tym witaminom ową siłę przeciwzakaźną. Obecnie Euler i Malmberg stwierdzili na podstawie doświadczeń, dokonanych na zwierzętach, że twierdzenie to nie jest trafne. N. p. działanie soku cytrynowego na świnki morskie, które zachorowały na zapalenie płuc, było o wiele większe, niżby to wynikało z zawartości witaminu C w tym soku. Przeciwzakaźne działanie soku cytrynowego i borówkowego było skutecznem także i po zniszczeniu witaminu C. Z faktu tego należy wnosić, że w soku cytrynowym zawarty jest inny jeszcze czynnik, który być może w połączeniu z witaminem C posiada własności przeciwzakaźne. Uczeni pracują obecnie nad wyosobnieniem tego nieznanego czynnika.

Obrazki ze świata



Rok rocznie odbywa się na placu ćwiczeń w Aldershot pod Londynem wiosenny przegląd wojska. W bieżącym roku byli na przeglądzie król angielski Jerzy V wraz z królową. Rycina przedstawia defiladę pułku „Welsh", jednego z najstarszych pułków armii angielskiej.



Marynarze angielscy podczas ćwiczeń artylerii polowej w tropikalnych koloniach indyjskich.



Następca tronu japońskiego, Książę Akihipo-Tsugu-Ro-Miya urodził się 23 grudnia 1933 roku. Dopiero teraz po czterech miesiącach zezwolił rząd japoński na rozpowszechnienie zdjęć fotograficznych „Następcy Jaśnie Oświeconej Dobroci".



W Kalifornii odbywają się każdego roku wielkie wyścigi hippiczne t. zw. „Rodeo California Elks". W czasie popisów treningowych przeskoczyła zapalona zwolenniczka i uczestniczka wyścigów na tresowanym buhaju ponad stołem zastawionym jedzeniem i herbatą.



Arcyksiążę Eugenjusz, liczący 70 lat i cieszący się nadzwyczajną popularnością, wraca do Austrji. Arcyksiążę Eugenjusz był podczas wojny światowej głównodowodzącym wojsk austro-węgierskich na froncie włoskim. Po wypędzeniu Habsburgów z Austrji, osiadł w Bazylei. Obecnie uzyskał pozwolenie na osiedlenie się w Gumpoldskirchen i zamieszka w konwikcie biskupim.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek, jako chłop odważny,
nigdy swej nie traci miny
i z uśmiechem w szyb się spuszcza,
trzymając się cienkiej liny.



Lecz czem niżej go spuszczano,
Tem bardziej wytrzeszczał oczy,
myśląc, czy tam gdzieś z otchłani
jaki „skarbnik" nie wyskoczy.



A gdy na dnie wylądował,
ledwie w nim już żyła dusza,
więc trzymając kilof w ręku,
wcale z miejsca się nie rusza.



Nagle z ganku jakiś „kumpel"
do szybiku się winduje,
bowiem naszemu Fronckowi
swego miejsca ustępuje.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.